

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, Św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 28.

Poznań, dnia 11 lipca 1915 r.

Rok XXI.



Zbawiciel świata.

[Obraz Crayera.

MODLITWA.

Boże, nam znany z Swych opiek wiekowych,
Widzisz krainę spustoszoną, głodną!
Udziel jej, Panie, Twych dobrodziejstw nowych,
Daj pomoc z Twoją wolą świętą zgodną!

Oto srogości tłoczą ją wojenne,
Strachy śmiertelne padły na jej dzieci;
Troski niezwykle dziś są naszeienne
I nieraz sądzim, że duch z nas uleci.

Rano, gdy wstaję, co czynić, nie wiemy,
Znikąd ratunku nie widzimy przy sobie;
W wieczór, gdy głodni do snu się kładziemy,
Ostatnie słowa i myśli przy Tobie.

Bo w Tobie, Boże, nadzieja jedyna,
Możliwa pomoc jedynie od Ciebie;
Toć nie dla naszych, lecz dla zasług Syna,
Przyobiecałeś przysięgając nas w niebie.

Lecz zanim dojdziem do tych niebios lśniących,
Daj nam tu pomoc na Twej świętej ziemi!
Nie karz, lecz ratuj nas grzesznie błądzących,
Byśmy Cię w niebie czcili ze Świętymi!

J. Błażejowski.

X. J. D.

Bóg wodzem państw i narodów.

Gdy Opatrzność Boża pomieszała dumnym mieszkańcom ziemi, budującym wieżę Babel, języki, powstały wówczas rozmaite języki i powstały narody. Przedtem bowiem jeden tylko był naród i jedna mowa. Podobnie jak ciało nasze różne ma członki z osobnem przeznaczeniem i zakresem działania, tak też podzieliła Opatrzność Boża ludzkość na narody i królestwa, a każdemu z nich wyznaczyła i cel i środki na to, ażeby jako członki jednego ciała — ludzkości — służyły planom Bożym. Bóg zaś chce, ażeby na świecie była

jedna owczarnia — czyli jedno królestwo i jeden pasterz, czyli jeden król Chrystus Jezus. Celem więc każdego narodu i państwa na ziemi jest znoszenie cegiełek do tego wielkiego zadania, by budować królestwo Boże. O to właśnie modlimy się słowami Chrystusa: *Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.*

Z pomiędzy wszystkich narodów wybrał Pan Bóg jeden jedyny naród i wyróżnił go przed wszystkimi innymi narodami tem, że dał mu wiarę w prawdziwego Boga i że z niego narodził się

Odkupiciel całej ludzkości, Chrystus Jezus. Z historii tego ludu wybranego dowiadujemy się najdokładniej, jak Opatrzność Boża prowadziła naród żydowski do celu przez siebie oznaczonego. Przez Mojżesza i proroków i sędziów uczył Bóg Żydów czego od nich żąda, dodawał im zarazem pomoc skuteczną, obiecując nagrodę w razie posłuszeństwa, a karę w razie sprzeciwiania się planom swojej Opatrzności. Posłuchajmy tylko, co mówi Opatrzność Boża w księdze kapłańskiej:

»Ja Pan... Jeżeli w przykazaniach moich chodzić będziecie... dam wam deszcz czasów swoich, a ziemia da urodzaj swój i owocu drzewa pełne będą. Dam pokój na granicach waszych... a miecz nie przejdzie granic waszych. Będziecie uganiać nieprzyjaciół wasze i upadną przed wami... I będę Bogiem waszym, a wy ludem moim. A jeżeli mnie nie usłuchacie..., ja też przeciwko wam pójdę... i przywiędę miecz mszczący się przymierza mego. A gdy ucieczecie do miast, puszcę powietrze pomiędzy was i będziecie podani w ręce nieprzyjacielskie«.

Więcej chyba dowodów na to, że Opatrzność Boża rządzi narodami, szukać nie potrzebujemy. Dała Opatrzność Boża Żydom królów świetnych i potężnych, podawała ich w niewolę sromotną i karała ich plagami, ilekroć od rozkazów Bożych odbiegli. Poucza nas o tem wymownie historia święta.

Do innych narodów nie odzywał się Pan Bóg tak bezpośrednio i wyraźnie jak do narodu żydowskiego.

Wiemy przecież, że każdy naród, bez wyjątku, ma obowiązek służenia zamiarom Opatrzności Bożej, wytkniętym całej ludzkości, która ma dojść cała do królestwa Bożego tu na ziemi i w niebie. Od narodów chrześcijańskich żąda Opatrzność poszanowania praw Bożych i ludzkich, poszanowania i wspierania Kościoła św., miłości wzajemnej wszystkich, rozszerzania wiary prawdziwej u siebie i u narodów pogańskich. Od pogańskich narodów i królestw żąda Opatrzność, by żyły według prawa Bożego przyrodzonego, wyrzute w ich sercach od urodzenia, a streszczającego się w dziesięciorgu przykazań Bożych, aby tak przygotowywali powoli grunt do przyjęcia prawdziwej religii i przyspieszali wzrost królestwa Bożego. Uczy nas historia n. p. o pogańskich Rzymianach, że za cnoty ich przyrodzone, jak czystość obyczajów, poszanowanie religii choć pogańskiej, wynagrodziła ich Opatrzność Boża tem, iż podbili cały prawie świat ówczesny. W ten sposób spełnili własne swe, najbliższe zadanie. Ale wypełnili i drugie o wiele większe zadanie Opatrzności, bo tworząc jedno potężne państwo, przygotowali grunt do szybszego krzewienia wiary katolickiej, ułatwiając jej rozszerzenie przez rozpowszechnienie w całym świecie języka łacińskiego i jednolite zarządzenia państwowe. Gdy zaś Rzymianie popsuli swe obyczaje, a wiary prawdziwej przyjąć nie chcieli, rozbiła ich karząca ręka Opatrzności. Światem władający Rzym runął i nigdy już nie powstał w dawnej swej chwale i mocy.

I nasz naród polski, gdy służył Bogu, był wielkim i potężnym. Gdyśmy się zaś od Boga odwrócili, gdy nastąpiło w narodzie naszym zgubne rozluźnienie obyczajów, gdy i u nas podeptano prawa Boże i ludzkie, również Bóg nas pokarał. Ojczyzna upadła. Obecne spustoszenie ziem polskich, kto wie, czy nie jest także karą Bożą za nasze przewinienia, za grzechy narodu? Ktoby nie wspomniał przy tej sposobności na słowa wieko-

pomnego Skargi: *»Wszystkie królestwa, które upadły, także posłańce Boże i kaznodzieje miały, którzy im wymiatali na oczy grzechy ich i upadek oznajmiali; jako mieli Żydowie przed babilońską niewolą, o czem Pismo mówi: »Posłał P. Bóg sługi swoje do nich, rano wstając i codzień upominając, przeto, iż chciał pofolgować ludowi swojemu i mieszkaniu swojemu; ale oni się z posłów Bożych śmiali i natrząsali, mówiąc: Dawno nam grozicie, a nie nie masz, chwala Bogu. I lekceważyli słowa Boskie, aż przyszedł gniew Boży i lekarstwo żadne nań nie było«.*

Przy prowadzeniu narodów przez Opatrzność to uważać musimy, że narodów i królestw na drugim świecie już nie będzie; jedno tylko będzie Królestwo i jeden Król. Stąd narody i królestwa już tu na ziemi odbierają całą nagrodę, ale też całą karę za postępowanie swoje. Ponieważ zaś narody żyją długo, a nieraz bardzo długo, jak n. p. Żydzi, przeto nagroda i świetność ich trwa wieki, ale porównywalnie także i upadek i kara. W Piśmie św. zapowiada Pan Bóg Żydom, że siedmiorako karać ich będzie, jeżeli od pełnienia jego rozkazów odstąpią. I nasz naród wiele już plag odebrał, a teraz bodaj, czy nie najcięższe i najboleśniejsze. Niepojęte są sądy Pańskie i niedościgłe drogi Jego, mówi św. Paweł Apostół.

Mówiąc o Opatrzności Bożej, rządzącej narodami i państwami, nie można pominąć błędnej zasady, jaką się obecnie wiele państw kieruje, głosząc, że najwyższym prawem dla państwa jest jego własny interes, własna jego korzyść. Zasada ta jest błędna i sprzeciwia się rządowi Opatrzności. Podobnie, jak nie może mówić ani ręka ani noga: za nic mi całe ciało, niech ginie, byleby mnie dobrze było, — podobnie nie może mówić żaden naród ani żadne państwo: mój interes jest najwyższym prawem; bo najwyższym prawem nie tylko dla każdego człowieka, ale także i dla państwa i dla narodu jest wola Boża.

Nakoniec wskazać należy, że rządy Opatrzności Bożej są pełne miłosierdzia. Postanowiła Opatrzność zgładzić miasto Niniwę, a jednak ulitowała się, gdy czyniło pokutę. *»Nawróćcie się do mnie, a nawrócę się do was«*, mówi Pismo św. Otuchą i wiarą w lepszą przyszłość i miłosierdziu Opatrzności Bożej nad naszym biednym narodem niech nas natchną słowa Skargi i Pisma św.: *»Tyś, Panie, rzekł: »Mówić będę przeciw narodowi i królestwu, abych je wykorzenił, skaził i rozproszył. Lecz jeśli on naród pokutować będzie, opuszczając złość swoją, ja też odmięnię to zło, którem umyślił uczynić jemu.«* Pokutujmy a wracajmy do Pana Boga naszego: a On sam uleczy jako poczał... ożywi nas i po dwu dniach i trzeciego dnia wzbudzi nas.«

Złote ziarna.

Wszystko upada pod kosą śmierci prócz cnoty.

Stanisław Potocki.

Im więcej cierni, tem wspanialsza z nich będzie korona.

Zygmunt Kaczkowski.

Nie godzi się umierać duchem, gdy żyjemy ciałem.

Józef Ignacy Kraszewski.

X. Nikodem Cieszyński.

DZIEJE KOŚCIOŁA W XIX WIEKU.

Na Kongresie narodów.

W obliczu straszliwej zawieruchy wojennej, jaka rozszalała nad światem i wstrząsa jego posadami, kierujemy mimo woli wzrok w przeszłość i patrzymy i pytamy, czy już dawniej podobne burze nie przechodziły nad ludzkością. I oto dostrzegamy rzeczywiście, że mija właśnie sto lat, jak ludy Europy zawarły się w wielkich wojnach, by złamać niebezpieczną potęgę jednego męża. Któż to był ów człowiek, który śmiał czołem zuchwałem przeciwstawić się niemal całej Europie? Wszyscy dobrze go znają, jego imię ze szczeniemi oręża rozniosło się po całej Europie i u nas głośnie echem się odezwało. To dziwne, tajemnicze, czarujące imię *Napoleona*, wielkiego cesarza, największego wojownika.

Odniosłszy świetne zwycięstwa, ujarzmiwszy liczne ludy, obaliwszy nawet trony książęce i królewskie, targnął się on, nieokiełznany w swojej pysze, na pomazańca Bożego, Ojca św., na jego rzymskie państwo. Papież ówczesny, Pius VII, rzucił klątwę na zaborców państwa kościelnego, nie wymieniając w bulli, to jest w liście swoim, imienia Napoleona. Działo się to w czerwcu r. 1809.

Napoleon, rozgromiwszy całą prawie ówczesną Europę, znajdował się u szczytu swej potęgi. To też drwił sobie z klątwy papieskiej, mówiąc:

— Niewielka to siła w takiej klątwie, bo »żołnierze moim nie wytraciła broni z rąk«.

Lecz Pan Bóg, chociaż nie rychliwy, jednak sprawiedliwy. Trzy lata upłynęły od czasu rzużenia klątwy, a straszliwie dotknęła dumnego wojownika karząca prawica Opatrzności. Z dopustu Bożego stracił Napoleon na śnieżnych polach szerokiej Rosyi swoje najpiękniejsze wojska, a wyparty po długich walkach, szczególnie w »bitwie narodów« pod Lipskiem roku 1813 z Niemiec, nie utrzymał się i we Francyi. Musiał zawrzeć pokój w Paryżu. Wywieziono go na wysepkę Elbę, położoną między Korsyką a Włochami, gdzie mógł swobodnie sobie rządzić.

Książęta i królowie odetchnęli po długoletnich wojnach. Lecz nowa ich czekała praca, praca pokojowa. Trzeba było się gdzieś zjechać i naradzić nad stanem Europy, jej państw i ludów.

Po wojnach napoleońskich wyglądała bowiem Europa jak po olbrzymim pożarze, którego płomienie języki dziwne opowiadały wieści. Księstwa i królestwa całe leżały w gruzach, ich potęga złamana, ich władcy rozpedzeni, potracili ziemie i korony, na ich miejsce obcy przybyli panować nad obcym sobie ludem, papież nawet pozbawiony swego państwa, kościoły zrabowane szczególnie w Niemczech, ludy całe bez praw, wolności i niepodległości, słowem chaos, zamieszanie, rozruch. Mapa Europy, przez Napoleona zupełnie zmieniona, trzeba było ją więc na nowo odrysować. Olbrzymie to zadanie miał spełnić zjazd czyli kongres zwycięskich władców i ich ministrów.

We wrześniu roku 1814 wesoła i piękna stolica cesarstwa austriackiego, stary Wiedeń, począł się roić od dostojnych gości. Z wszystkich krajów Europy i z tych, które wcale nie brały udziału w wojnach napoleońskich, zaczęli przybywać po-

słowie, ministrowie, dyplomaci mający upominać się o prawa swoich państw i państewek. Liczba ich rosła z dniem każdym, aż naliczono ich w końcu 450. Rej wodzili między nimi ministrowie przebiegli, doświadczeni często w intrygach t. j. tajnych knowniach, umiejący świetnie przeprowadzać swoje zamiary. Francyi przedstawicielem był Talleyrand (czytaj: Talejran), osławiony za czasów rewolucyi francuskiej, tutaj, zdaje się, przyjaciel Polski, z Anglii przybyło dwóch, Castlereagh (czyt.: Kastirig) i Stewart (czyt.: Stjuart), z Prus także dwóch, Hardenberg i Humboldt, z Rosyi hr. Nesselrode, Austrię zastępował mądry Metternich. Dnia 25 września witano i wprowadzano w tryumfie cara rosyjskiego Aleksandra i króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, którzy zamieszkali w Burgu, t. j. pałacu cesarskim. I Ojciec święty miał na Kongresie swojego pełnomocnika, a był nim sekretarz stanu Consalvi (czyt.: Konsalwi). Z obecnych Polaków najwybitniejsi byli Adam Czartoryski, Tadeusz Kościuszko i Antoni Radziwiłł. Gościnnie podejmował wszystkich cesarz Franciszek II.

Był to jeden z najświetniejszych i najwspanialszych zjazdów, jakie znają dzieje; porównują go w świetności z sławnym zjazdem kościelnym, z soborem w Kostnicy nad jeziorem Bodeńskim w Szwajcaryi.

Razem z dyplomatami, posłami różnych państw zjechały teatry, kobiety żadne zabawy, napłynęły tysiące chciwych sławy lub zysku. Więc długim łańcuchem ciągnąc się, zaczęły się odbywać zabawy wspaniałe i bale, maskarady, karusele, wycieczki sankami, polowania. Bawiono się hucznie i buńczucznie, bo cieszone się, że wreszcie zajaśniał dzień pokoju, bawiono się namiętnie, choć te zabawy przeszkadzały niemało poważnym obradom, bawiono się kosztownie, choć to nie była pora po temu. Państwo austriackie, biedne, musiało utrzymać 50,000 inwalidów, w Siedmiogórze na Węgrzech szalała klęska głodowa, jednak bawiono się, wydając na te festyny około 30 milionów marek.

Bawiono się więc i tańczono, tak iż jeden z uczestników, książę Ligny, dowcipnie powiedział:

»Kongres tańczy, lecz nie postępuje naprzód.«

Rzeczywiście powoli toczyły się obrady. Tydzień upływał za tygodniem, a Kongresu nie otwierano, umawiano się o to, jakie państwa mają pełne prawo głosowania. Chciano szczególnie Francję odsunąć, lecz bystrego i przebiegłego Talleyranda nie udało się ubezwładnić, przeciwnie on właśnie, przedstawiciel Francyi, największy uzyskał wpływ na tok spraw kongresowych.

Obok niego wielkie znaczenie miał Consalvi, wysłannik papieża. Był to największy dyplomata duchowny z współczesnych. Rzeczywiście bystre oko miał skromny zakonnik Chiaramonti, kiedy zostając papieżem Piusem VII, na sekretarza stanu wybrał sobie Consalvięgo. Był to człowiek tak wymowny, umiał tak przekonywać i na swoją stronę przeciągać grzecznością i mądrością, że w Rzymie nazywano go »syreną«. Zasłynął najwięcej, kiedy bronił spraw Kościoła nieustraszenie i nieugięcie wobec Napoleona.

We Wiedniu uwieńczył powodzeniem swoje prace, jakie rozpoczął w Paryżu i Londynie. Starał się on o odbudowanie państwa kościelnego. W sławnej swojej nocie t. j. pisaniu z 23 października 1814 r. zawezwał cesarza Franciszka II, by jako obrońca Kościoła zwrócił Ojcu św. zabrane kraje i wykazywał Anglii i Rosyi, jak to papież właśnie dla tego cierpieć musiał, że z nimi zerwać nie chciał. Zabiegi jego przyniosły owoc pożądaną. Zwrócono Piusowi VII państwo kościelne, lecz niestety, odezwano od niego hrabstwa we Francyi, Awignon i Venaissin (czytaj: Awinion i Wenese), a we Włoszech ziemię Ferrary nad Padem.

Natomiast na głos Kościoła w Niemczech Kongres pozostał głuchym, choć i za tą częścią Kościoła Consalvi wymownie się wstawiał. W osobnej nocie z 17 listopada 1814 r. podał on, czego papież żądał od Kongresu. A żądała Stolica Apostolska, wołając przez swego posła Consalviego:

1. Odbudujecie dostojne cesarstwo rzymskie, które kiedyś było chlubą Europy i chrześcijaństwa.

2. Zaprowadźcie znowu księstwa kościelne, które rewolucya zniszczyła.

3. Oddajecie wszystkie dobra, jakie zabrano kościołom i klasztorom.

Trzeba bowiem wiedzieć, że po wojnie z Francją książęta różni stracili swoje posiadłości na lewym brzegu rzeki Renu i za to na zjeździe w Ratyzbonie w Bawaryi oddano im nieprawnie dobra kościelne. Zamienienie niesprawiedliwe dóbr kościelnych na świeckie nazywa się *sekularyzacją*. Za to mieli książęta płacić na kościoły i służbę Bożą, lecz często o tem zapominali, przeciwnie, biskupów odzierali coraz to więcej z praw i przywilejów.

Dla tego głośno wołano o naprawę złych stosunków w Niemczech. Sławni mężowie jak X. Wambold, X. Helfferich i Schies, t. zw. oratorzy czyli mówcy, osobne pisali odezwy, przedkładając, że trzeba oddać dobra zabrane. Były to niestety wobec członków Kongresu, którzy nie szanowali Kościoła świętego, głosy wołających na puszczy.

Podobnie smutnie zakończyła się sprawa polska. Trzeba bowiem wiedzieć, że sprawę polską wiele omawiano na Kongresie, a nawet była to sprawa naj-

ważniejsza. Talleyrand wyraźnie wołał w osobnej nocie t. j. pisaniu:

— Cóż wy myślicie? Ja mówię, że >niema sprawiedliwszej rzeczy jak odbudowanie Polski. Polska musi być niepodległa, wolna, niezależna.

Car Aleksander, żądny władzy jak największej, na swój sposób chciał Polskę uszczęśliwić: chciał ją zagarnąć dla siebie i sam jako cesarz rosyjski przyjął tytuł króla polskiego. W tym celu nie szczędził zabiegów, ażeby przeprowadzić swe zamysły. Wzywał do siebie ministra francuskiego i próbował go przekonać, że tak dla Polaków będzie najlepiej. Talleyrand przecież trwał przy swoim zdaniu. Przeciwną on nawet na swą stronę lorda Castlereagh i Metternicha, ministra Austrii, i wspólnymi siłami pracowali nad przywróceniem Polsce niezależności zupełnej. Aleksander na takie załatwienie sprawy, na oddanie ziem polskich zgodzić się nie chciał; zaciął się i wołał:

— To ja postaram się o to, że ten potwór, to jest Napoleon, wróci wolnym.

Wojna wisiała w powietrzu. Saksonia i Polska były kością niezgody.

Wtem jak grom z pogodnego nieba wpadła między radzących wieść, że Napoleon opuścił Elbę i wylądował we Francyi. Było to ostrzeżeniem dla głów rozpalonych. Car Aleksander, który groził przecież uwolnieniem Napoleona, teraz inaczej się odzywał:

— Do bronii! do bronii! — wołał, — ja prowadzić będę wojnę przeciwko Napoleonowi, choćbym miał >sięgnąć po ostatniego męża, choćbym miał dobyć ostatniego talara!

O niezgodzie, — panującej wśród człon-

ków Kongresu Wiedeńskiego, rychło dowiedział się wielki wojownik, co jak orzeł w klatce, żądny skrzydła rozchylić do szerokiego lotu, szamotał się na skalistej wysepce. Więc rychło dojrzał plan jego zuchwały. Nocą, z żalem żegnany przez swoich poddanych, z garstką wojska, w którym byli i Polacy pod wodzą Jerzmanowskiego, wsiadł na okręt i niezadługo dobił do wybrzeża Francyi. Było to 5 marca 1815 roku pod miastem Cannes. Z zapalem niepojętym powitał go stara gwardya wojowni-



Napoleon.

Obraz Delarochette.



Zgon Napoleona.

Obraz Henryka Farré.

ków, w tryumfie prowadziły go coraz to liczniejsze wojska ku stolicy. W Tuileryach, w pałacu królewskim, skąd uciekł król Ludwik XVIII, stanął Napoleon właśnie w dniu urodzin swojego syna, by niezadługo wyruszyć na nową wojnę przeciwko sprzymierzonym.

Lecz korsykański orzeł już się postarzał, skrzydła już nie miały tej młodszej zwinności, piersi tej ognistej, niepomahowanej, niestarganej siły. Nie podołał więc już słabnący geniusz przemagającej nieprzyjaciół.

Uległ.

18 czerwca r. 1815 poniósł Napoleon klęskę pod Waterloo, pobity przez generałów, pruskiego Blüchera i angielskiego Wellingtona. Upadek Napoleona był teraz zupełny, tak że sam oddać się musiał w ręce swych przeciwników. Zesłańo go na odludną skałę św. Heleny w oceanie Atlantyckim, gdzie życia dokonał w jedności z Kościołem 5 maja 1821 roku.

I leżał na łożu śmiertelnem on wielki mąż wojny i sławy, blady, cichy, spokojny wreszcie, on, co gnany żądzą sławy, za życia nie zaznał spokoju. A nad nim, jak widzimy na obrazku na str. 334, w postaci orła z szeroko rozpiętymi skrzydłami, unosi się dziś jeszcze ogromna sława.

* * *

Tymczasem Kongres zakończył swoje obrady, car Aleksander zwyciężył, choć niezupełnie. 9 czerwca 1815 roku komisja ośmiu mocarstw podpisała akt zakończenia. Tem samym przypieczętowano tak zwany czwarty rozbiór Polski (dokonany 5 maja 1815 roku). Żalem zadrgały serca gorących patriotów, co brali udział w Kongresie, jak Kościuszki, żal ten echem przykrem odezwał się w nieszczęśliwym narodzie.

Rozdzielono kraj polski na cztery kawaly. Podział ówczesny niemal zupełnie dotąd przetrwał.

Pod panowaniem rosyjskiem utworzono Kró-

lestwo Polskie, kongresowe, bo Kongres je utworzył, nadano mu osobne prawa, osobną konstytucję, osobne wolności.

Galicya przypadła Austrii w udziale. Miasto Kraków, — ze skrawkiem ziemi w około, — zostało się jako niepodległa rzeczpospolita.

Prusy dostały resztę Polski, a więc całe Prusy Królewskie czyli Zachodnie i Księstwo Poznańskie.

Pociechę małą w tych dniach smutku była nadzieja, że Polacy swobodnie będą się mogli rozwijać pod rządami obcymi. Umowa wiedeńska z dnia 5 maja 1815 r. wyraźnie bowiem orzekła:

»Polacy, poddani państw, zawierających umowę, mają korzystać z urzędzeń, zapewniających im zachowanie narodowości, a to w takiej formie,

jaka każde z państw, do których należą, uzna za właściwą.« —

Inne ludy były niezadowolone z Kongresu Wiedeńskiego. Za mało bowiem kierował się zasadami sprawiedliwości. Więcej dbał o dobro domów panujących, królów i książąt, niż o dobro poddanych narodowości. I kiedy po stu latach spoglądamy na dzieło Kongresu, widzimy dzisiaj z niego przeważnie tylko gruzy i zgliszcza. Nie zdołało nawet wieku przetrwać.

Daj Boże! niezadługo zobaczymy nowy, większy jeszcze kongres pokojowy. Dokąd się zjedzie, nad czem radzić będzie, nie wiemy jeszcze. Wiemy jednakże, że olbrzymia będzie jego robota, że i kongres 20 wieku będzie musiał Europę przebudowywać, nową mapę dla świata rysować, nowy zaprowadzać ład i porządek. W Bogu i Jego Opatrzności, czuwającej bezustannie nad przedziwem dziejowem świata, miejmy ufność, że i Kościółowi i Polsce za krew i trudy nagroda przypadnie w udziale. Oby tylko narody na nowym kongresie pokojowym radziły pod hasłem Chrystusowem:

»Szukajcie naprzód Królestwa Bożego, a ta reszta dodana wam będzie!«



Uczestnicy Kongresu Wiedeńskiego.

Na lewo siedzi książę Hardenberg pruski, przed krzesłem stoi Metternich austriacki, ku prawej w środku Castlereagh angielski; po prawej, z ręką na stole, książę Talleyrand, a przed nim hr. Stackelberg rosyjski.



Książę Adam Czartoryski, obecny w Wiedniu podczas Kongresu.



Tadeusz Kościuszko, obecny w Wiedniu podczas Kongresu.

Wdzięczna praca duszpasterska.

Jeńcy Polacy w Zgorzelicach.

Do najwdzięczniejszych prac w duszpasterstwie należy opieka duchowna podczas wojny nad żołnierzami, a zwłaszcza jeńcami. Jestto rzecz naturalna i zrozumiała. Pojednać i połączyć z Bogiem tych, którzy za kilka tygodni lub dni patrzeć mają w oblicze śmierci, pocieszać tych, którzy cierpliwie znosić muszą ciężar niewoli, patrzeć na to, jak niedowiarkowie przystępują do trybunału spowiedzi świętej, to bez wątpienia osładza pracę kapłana.

Na zawsze pozostanie wyryte w mej duszy wrażenie mego pierwszego uroczystego nabożeństwa wielkanocnego w barakach obozowiska jeńców rosyjskich. Wychodząc za miasto, ujrzałem w dole wielki obszar, ogrodzony wysokim płotem kołczastym, w pośrodku wielka ilość barak drewnianych, podobnych z dala do niskich stodół. W około tegoż obozowiska stoją w pewnej odległości żołnierze z karabinami i bagnetami. Gdy zbliżyłem się do wejścia, załatwiłem potrzebne formalności i udałem się do wskazanego mi baraku, przed którym stało kilkaset jeńców, oczekujących rozkazu do wejścia. Po przygotowaniu ołtarza wprowadzono ich. Gdy rozpocząłem Mszę św., wszyscy bez wyjątku rzucili się na kolana śpiewając »Chrystus zmartwychwstan jest«. Po ewangelii św. powiedziałem kazanie. Każdy zrozumie, że w takich okolicznościach nie trudno było wzruszyć serca słuchaczy i nikt się nie zadziwi, że nie tylko jeńcom, ale i mnie stanęły łzy w oczach. Po kazaniu odprawiłem sumę w dalszym ciągu, podczas której Królewiaczy śpiewali pieśni, co prawda nieraz prawie płaczącym głosem. Po nabożeństwie rozmawiałem z tym i owym i pożegnałem tych biedaków pochwaleniem Pana Boga.

Ponieważ zaraz po Wielkanocy przypadała spowiedź wielkanocna żołnierzom, przez dłuższy czas do obozu jeńców tylko raz po raz zajrzeć mogłem. Załatwiwszy spowiedź wojskową, słuchałem w obozowisku mniej więcej siedmdziesięciu jeńców Polaków, względnie Litwinów.

Prócz wielkiego obozowiska jeńców rosyjskich mamy tutaj w Zgorzelicach jeszcze dwa lazarety, przeznaczone li tylko dla jeńców. Nazywają się one »Cegielnia« i »Miasto Praga«, ostatni lazaret z dniem 31 maja przeniesiony do ślicznie wybudowanych baraków, nad szosą ze Zgorzelic do Moys. Bardzo chętnie chodziłem zwłaszcza do tego lazaretu, znajdowało się bowiem tutaj mniej więcej dwudziestu Polaków, którzy zwykle podczas Mszy św. śpiewali bardzo ładne pieśni do Matki Boskiej Częstochowskiej; prawie wszyscy przystępowali co tydzień do Komunii św. Obrazek przedstawia (na str. 338) właśnie kilku z tych pocziwców z lazaretu »Miasto Praga«.

Jeńcy doznali tutaj bardzo troskliwej opieki, do której po wielkiej części przyczyniły się dwie siostry Boromeuszki, siostra Betyla i siostra Alfreda. Pierwszą pomoc materyalną odebrali jeńcy Polacy tegoż lazaretu od Opieki nad bezdomnymi, za inicjatywą p. Niegolewskiej z Poznania. Niedawno odebrałem znaczną ilość bielizny dla jeńców Polaków od kilku pań z Poznańskiego. Oczywiście wdzięczność biednych naszych rodaków bez granic.

Rozdzieliłem również tabliczki czekolady, które odebrałem od Opieki na bezdomnymi z Poznania, a kilka dni później wręczyła mi siostra Betyla od

każdego z osobna podziękowanie, wypisane na twardym papierze, który pokrywał czekoladę.

Niestety obecnie jeńcy poza obozowisko na pracę wychodzić nie mogą, bo kilku zapadło na tyfus, jednakowoż mamy nadzieję, że w krótkim czasie komunikacja z głównym obozem zostanie przywróconą.

Opieka lekarska w naszych lazaretach dla jeńców rosyjskich bardzo dobra; najlepszy dowód w tem, że zachodzi bardzo mało wypadków śmierci.

Liczne dary i podarunki z Księstwa Poznańskiego pocieszyły tutaj niejedną duszę strapioną. Wdzięczność jeńców Polaków dla braci i siostr poznańskich jest bez granic, czego dowodem są liczne piśmienne podziękowania, które na moje ręce przychodzą. Szkoda tylko, że jeszcze nie wszystkich Polaków można było obdarzyć, dla tego, Bracia, oszczędzajcie i pomagajcie biednym rodakom naszym!

X. Czeszewski.

Byle wrócić na zagon ojczysty.

(Historyjka z wojny.)

Skreślił D. B.

(Ciąg dalszy.)

Hindusi rozłożyli się więc na ziemi, rozstawiwszy wprzód czaty ze wszystkich czterech stron, i zabrali się do wieczerzy. Nocą zaś mieli jechać dalej.

Chłopom zlurowali trochę powrozy i jeść dali, jako wogóle nie obchodzili się z nimi źle, jeno im z woza złazić nie pozwolili. Więc Frącek i Kuba leżeli na dnie woza i przez szpary się ich dziwnym obyczajom przypatrywali.

— Jak myślisz, Frącek, — zapytał Kuba szepem, — co z nami zrobią?

— Myślę, że nas zabić nie będą, bo byliby to zaraz zrobili. Kiedy na wóz wzięli, to na to, żeby nas żywcem przed swego komendanta dostawić. Wezmą nas pewnie na przesłuchy, jeno nie wiem, jak się tam z nami dogadają. Gdy zobaczą, że się niczego nie dowiedzą, to gotowi myśleć, żeśmy się uwzięli, żeby nie nie gadać, i jeszcze nas juchy na ogniu przypiekać lub związanych w jakim stawie pławić będą.

— Głupiś, Frącek, — odrzekł Kuba. — Przecie my nie żadne szpiegi, jeno żołnierze, z bronią w ręku pojmani. Zresztą te brązowe oberwańcy przecie sami żadnej władzy nie mają, jeno pod komendą francuskich oficerów stoją, więc chociaż ludźcami są, to im nas zeżreć nie dadzą. A pono się też tutaj, w katolickim kraju, już od ludzkiego mięsa odzwyczaili i teraz jeno samą baraninę się żywią.

— A nie wiesz, czemu oni takie srogie turbany na łbach noszą, niby bocianie gniazda?

— Bo od dyabła pochodzą i każdy na łbie jeszcze różki ma, więc je zakrywają, żeby ich powinowactwa z czarnym nie było widać.

— Rogi im wyrastają, powiadasz? A czy od urodzenia, czy też dopiero po ślubie?

— Od urodzenia podobno. Przecie po ślubie, to by każdy z nich musiał mieć łeb, jak stodołę, gdyż inaczej by się rogi nie pomieściły, bo każdy z nich pono dwadzieścia dwie żony ma, a co znaczniejszy, to nawet czterdzieści i cztery.

— Co mówisz? Tyle bab na jednego? I ślepi jedna drugiej nie wydrapie?

— Nie, bo je w klatkach trzymają i klóskami tuczą, żeby pulchne były.

Po chwili Frącek znów się odezwał:

— Aha, miałeś rację, że baraninę jedzą, bo oto patrzaj, skopu rzezą. Nie widziałem wcale, żeby go z sobą prowadzili. Pewnie go tutaj gdzieś mieli ukrytego.

Hindusi tymczasem, zarzeawszy barana, poczęli się modlić. Upadli wszyscy na kolana, zwróceniem twarzą na wschód, i czołami jeli o ziemię uderzać, co się chłopom naszym okrutnie dziwnem wydawało.

— Dziwne modlitwy, — szepnął Frącek. — U nas chłop, gdy się modli, to głowę podnosi, a u nich jakoś odwrotnie.

Tymczasem noc zapadła, więc Hindusi założyli do woza Kubowego siwka i karą kobyłę i jechali dalej. Stąpali bardzo ostrożnie, a końskie kopyta i obręcze na kołach płatami poowiazywali, żeby hałasu nie robić. Posuwali się cicho, ale raźnie, to też, gdy dzień zaczęło, byli już gdzieś bardzo daleko, bo strzały coraz słabiej i niewyraźniej było słyhać.

Frącek przez całą noc oka nie zmrużył. Rozmyślał nad tem, że w najlepszym razie długa niewola go czeka, i na tę myśl aż włosy mu na głowie stawały. Jego do domu rwało, nie we francuską niewolę, chociażby najlepszą była, chociażby go tam samym cukrem i samym gęsim smalcem paść mieli. Przecie nie na to życie narażał i kolubrynę wykrył, żeby teraz w niewolę iść, jeno na to, żeby sobie na urlop zasłużyć i chatę a zagrodę rodzinną odwieźć. Zaczął więc przemyślać nad ucieczką. Ale jak tu uciekać, kiedy ręce i nogi związane, kiedy na koźle sierżant francuski z jednym z tych bronzowych dyabłów siedzi, a reszta co chwila do woza zagląda, ślepiami przewraca i mamrocąc coś, poządliwie kłami błyska.

Frącek podzielił się swym zamysłem z Kubą, lecz ten też nic wymyślić nie zdołał.

— Trzeba czekać, — powiada, — może się jaka sposobność zdarzy.

Tymczasem dzicy, gdy już się dobrze rozwidniło, znów się zatrzymali w jakichś krzakach nad wodą, żeby się posilić i odpocząć. Kuba i Frącek wyrachowali sobie, że już się daleko od pozycyi niemieckich oddalić musieli i teraz w głębi kraju francuskiego się znajdują. Jakoż Hindusi poruszali się już o wiele śmielej; widocznie nie obawiali się, aby ich jaki oddział niemiecki jeszcze mógł najść znienacka. Ale że sierżant z jednym z nich dosiedli Kubowych szkap, jako, że innych nie było, i puścili się gdzieś w bok, zapewne, aby obroku dla koni lub jadła jakowego albo napoju zarekwirować, więc oddział cały musiał za nim prawie do samego wieczora czekać. Jeńcom zdjęli więzy z rąk, tylko na nogach im pozostawili, i podnieść im się pozwolili, a nawet we figle różne z nimi bawić się zaczęli, jeno, że się nijako dogadać nie mogli. Raz Kubie się zdawało, że gdzieś z daleka widzi tuman kurzu.

— A wej! — rzekł do Frącka, — nasze ułany jadą. I bez namysłu, zupełnie bezwiednie złożył dłoń w trąbkę do gęby i krzyknął:

— Hop, hop!

Ale Hindusi natychmiast do niego przyskoczyli i jeli mu groźnie przed oczami wywijając nożami, poczem zaraz znowu ich skrepowali, a jeden, ukrećwszy dwa wiechcie, w gęby im dla pewności po-

wpychał, żeby ryczeć nie mogli. Tymczasem nie były to ułany pruskie, jeno sierżant francuski wracał z drugim żołnierzem ze swej wycieczki. Zaraz też w dalszą puścili się drogę, tym razem już śmiało i bez obawy. Jechali ostrym kłusem, więc wozy mocno turkotały po bruku, na który już dosyć dawno się dostali, ale naszym chłopom było smutno, bo gadać do siebie nie mogli, jako, że gęby wiechciami pozatykane mieli. Ale gdy ujechali już godny kawał i noc krainę zaległa, Frącek poczuł, że mu się od turkotu sznur na rękach złuzował. Szarpnął więc mocno i rzeczywiście rękę jedną od drugiej uwolnił. Zaraz też sięgnął do gęby i wiecheć z niej wydłubał, bo mu ostra słoma działała i podniebienie poraniła. Poleżawszy potem chwilkę spokojnie, podciągnął trochę nogi, a mając ręce wolne z łatwością pęta na nogach rozwiązał.

— Kuba, śpisz? — szepnął po chwili do sąsiada.

Tamtén nie nie odpowiedział, bo wiecheć jeszcze w gębie miał, ale pomruczał coś, na znak, że słyszy.

— Przysuń no się trochę bliżej, — mówił dalej Frącek szepem, — i podaj tu wyżej ręce, może cię uwolnię.

Jakoż za chwilę Kuba też miał ręce wolne i natychmiast także sobie wiecheć z ust wyjął.

— Teraz uważaj, Kuba, — mówił dalej Frącek. — Podaj mi nasze szable, które za siedzeniem leżą, ale ostrożnie, żeby ci na koźle nie zmiarkowali.

Kuba po maleńku podał szablę najprzód jedną, potem drugą, a Frącek je z tyłu woza na ziemię upuścił. Brzęku się nie obawiali, bo wóz mocno turkotał, a Hindusi wszyscy kupą przed wozem szli i pieśń jakąś smętną, a nabożną półgłosem śpiewali. Kuba jeszcze raz chwycił za siedzenie i namacał rewolwer, który w kieszeń schował. Woźnica i towarzysze jego na koźle zbytnej uwagi na jeńców nie zwracali, bo wiedzieli, że skrepowani są, więc obawy nie mieli, aby mogli uciec. Rzucili nawet na nich dwa czy trzy płaszcze żołnierskie, aby nie marzli, bo tamci, co na przodzie szli, płaszcze swoje na wóz powrzucali, jako, że pieszo idąc, dosyć się zagrzało.

Ta okoliczność bardzo chłopom naszym była na rękę. Gdy już szable leżały na ziemi, rzekł znów Frącek cicho do Kuby:

— Teraz ja się tyłem na ziemię osunę, a ty jedź jeszcze za dwadzieścia kroków i potem też ostrożnie z woza zleź. Ja położę się na ziemi, co i ty uczyn, a gdy ujadą ze staję, to puść się powrotną drogą. Ale płaszcze niech na wozie zostaną, tak samo, jak teraz leżą, żeby myśleli, że jeszcze pod nimi leżymy. Ja będę tak długo na ziemi leżał, aż nadejdziesz.

Poczem zwinnie, jak kot, osunął się zadem najprzód na ziemię. Gdy kawałek dalej Kuba też zeskoczył, woźnica usłyszał szelest i obejrzał się, ale że ciemno było, jak w miechu, a płaszcze na swoim miejscu leżały, więc nic nie podejrzewał i jechał dalej.

Za chwilę chłopcy połączyli się. Byli wolni, nawet broń posiadali, bo zaraz się po nią cofnęli i ze ziemi pobierali, ale co tu teraz w tej ciemnicy, w kraju nieprzyjacielskim, w samym środku pomiędzy wojskami francuskimi począć!

W każdym razie zadali się w bok i biegli kłusem przez pole dobre pół godziny, kombinując sobie, że tamci, jeżeli zaraz ucieczkę ich zauważą, to się cofną i najprzód ich po drodze wstecz gonić będą. Ale tamci zdaje się nie nie zauważyli, bo pogoni żadnej słyhać nie było.



„Hindusi rozłożyli się na ziemi i zabrali się do wieczery...”

Do powiastki: „Byłe wrócić na zagon ojczysty”, str. 336.

Kuba i Frącek po krótkiej naradzie postanowili biedz dalej, aby się jak najwięcej od bruku, którym Hindusi jechali, oddalić. Oryentować się nie bardzo mogli, bo noc była ciemna, więc tylko po gwiazdach, jak umieli, kierunek na południwschód sobie miarkowali.

Blakali się tak całą noc, dzień zaś chcieli przeczekać w jakimkolwiek zakryciu, aby się z pościgiem Hindusów lub z jakim innym oddziałem nieprzyjacielskim nie spotkać.

Gdy się rozwidniło, spostrzegli, że osady w tej okolicy rozsiane były dosyć gęsto.

Ale w pobliżu odkryli jakiś niewielki stawek, w koło którego posadzona była gęsto koszykarska wierzbą. Do tych zarośli więc dobiegli, aby tam wieczora odczekać.

Dzień był pogodny i ciepły, więc obaj żołnierze, ponieważ dwie noce wcale nie spali, rozciągnawszy się w krzakach na ziemi, natychmiast snem twardym zasnęli i obudzili się dopiero, gdy już słońce mocno się ku zachodowi chyliło. Rozpatrzyli się więc dobrze po okolicy, a przede wszystkim uważali, czy się czasem gdzie w bliskości jakiś żołnierz nie pokaże. Ale żadnego munduru nieprzyjacielskiego widać nie było, tylko ludzie i to prawie same kobiety i dzieci w koło zagród pilnie w polu pracowali, a gdy ściemniać się zaczęło, wszyscy do chat się chronili. Upatrzywszy więc sobie kierunek, w którym w nocy dalej posuwać się mieli, czekali, aż się zupełnie ściemni, poczem z zarośli wyleźli i puścili się w drogę. Przechodzili teraz często

tuż obok chałup, tuż obok plotów lub murów, okalających ogrody, a głód zaczął im się mocno dawać we znaki, ale szli wytrwale wciąż naprzód przez noc całą, a że wypadku żadnego nie mieli, więc gdy dzień zaczęło, mieli po za sobą dość godny kawał drogi. Tylko, że Frącek zaczął już ze znużenia i głodu upadać. Do głodu zaś przylączyło się pragnienie i strasznie im dokuczało.



X. dr. Józef Paech, nowy kanonik poznańskiej kapituły.

W gębach wyschło im zupełnie, a wargi mieli spieczone, a tu jak na złość po drodze na żaden stawek, na żaden strumyk napotkać nie mogli. Frącek począł już zupełnie tracić energię i odwagę.

— Upadnę, — mówił, chwiejąc się na nogach, — i pewnie mi już tu w tej obcej ziemi zemrzeć przyjdzie, a chaty własnej i rodziny już nie ujrzę.

Kuba pocieszał go jak mógł i otuchy mu dodawał, ale i on czuł, że siły traci i długo już nie wytrwa. Wlekli się właśnie obok jakiegoś wysokiego i daleko się ciągnącego muru, a na świetle rozwidniało się już coraz bardziej, gdy nagle Frącek stanął jak wryty i lewą ręką uchwycił Kubę za rękaw.

— Kuba, patrz, Boża męka! — rzekł. — Taka sama, jak u nas.



Chorzy jeńcy polscy w Zgorzelicach.

W drugim rzędzie jako pierwszy na lewo kapelan obozu, X. Czeszewski z Poznania. U dołu mały, 12-letni jeńiec rosyjski, który wyruszył w pole jako flecista.



„Obaj żołnierze, jak na komendę, zdarli czapki z głów i upadli na kolana...”

Do powiastki: „Byłe wrócić na zagon ojczysty” str. 338.

I wskazał ręką na mur. Tam, u góry, pod daszkiem, wisiał cicho wizerunek Ukrzyżowanego rozciągając błogi spokój i nieskończoną dobroć i wzbudzając w chłopie uczucie opieki Boskiej.

Kuba spojrzał, i obaj, jak na komendę, zdarli czapki z głów i upadli na kolana. Kornie pochylili głowy przed Ukrzyżowanym i modlili się długą chwilę gorliwie i gorąco, prosząc Boga o opiekę. Frącek zaś szczególnie o szczęśliwy i rychły powrót do domu.

(Dokończenie nastąpi.)

DODATEK

Józef Brandt.

Pisma polskie doniosły niedawno żałobną wieść o śmierci znakomitego artysty-malarza polskiego — Józefa Brandta. Był to artysta wielkiego talentu, którego imię zaszczyt przyniosło malarstwu polskiemu. Ś. p. Józef Brandt urodził się w Królestwie Polskim, w Szczepieszynie (w ziemi lubelskiej) 1841 roku. Po ukończeniu studiów malarskich zamieszkał w Monachium, gdzie zgromadził około siebie młodych artystów polskich, wspierał ich radą a nieraz i pomocą pieniężną. Co rok jeździł w ukochane strony rodzinne do majątku swego Orońska pod Radomiem. Tam zaskoczyła go wojna, której straszne przeżycia boleśnie odczuwał. Zmarł 12 czerwca w Radomiu, jako szczerze i głęboko wierzący katolik, dwukrotnie opatrzony św. Sakramentami. W pogrzebie uczestniczyło kilka tysięcy osób. Mowę żałobną wygłosił X. kanonik Rokoszyński, sławiąc zmarłego, jako wielkiego artystę, dobrego człowieka i patriotę, który żył dla ojczyzny.

Ś. p. Józef Brandt należał do najwybitniejszych artystów współczesnych. Znany był nie tylko w Polsce, lecz za granicą. Dużo obrazów jego znajduje się po galeriach amerykańskich, angielskich, niemieckich. Jako malarz był na wskroś polski. Natchnienie czerpał z dziejów ojczystych, malował nasze pola, łąki i lasy wonne, szumiące i lud nasz w pięknych i barwnych strojach. Do znakomitych obrazów jego należą: »Chodkiewicz pod Chocimem« — »Wyjazd Sobieskiego z Wilanowa« — »Wieś podolska« — »Spotkanie« — »Powrót z targu« — »Kozak na koniu«. Dwa ostatnie znajdują się w Poznaniu, w muzeum imienia Mielżyńskich.

Chcąc czytelników zapoznać z obrazami Brandta, podajemy w dzisiejszym numerze podobizny jego obrazów. (Patrz »Dom Rodzinny« str. 53 i 56.) Cześć jego pamięci! A. K.

O krawcu Spencerze i jego czeladniku.

(Humoreska.)

(Dokończenie.)

Majster zdziwiony patrzy i nie wierzy prawie. Ów hardy napastnik, książę piekielników, oficer czarnej gwardyi, majestat niby cesarski — sam się takim mianował, lecz któżby tam temu uwierzył, — w każdym razie bies, przeklęty i bardzo niebezpieczny, drapieżnik od razu stał się miękkim jak wosk, spokorniał, zalał się łzami!... Hm... czyżby i ten płacz nie był sztuką tylko, figlem dyabelskim?

Asmodeusz lał wprawdzie łzy rzewne, od tych łez atoli w podłodze dziury się już wypaliły i zarazem z rogu utraconego na łożo płomień szedł ku górze, tak iż paszcza zbrunatniała.

— Ten czart przeklęty, — pomyślał sobie majster, zauważywszy to wszystko, spalić mnie tu gotów! Więc jego róg oddać mu muszę, lecz nie bez wynagrodzenia. Oho, poczekaj bratku, zjesz ty sto mazurów, jeśli ty mnie objedziesz!

Przemówił więc, niby wspaniałomyślnością wiedziona, poważnie.

— Wiedz, mości Asmodeuszu, że się na świecie znajdujesz, a nie w piekle! My ludzie mamy litość i sumienie. Otóż oddam ci twój róg, lecz pod warunkami: Najprzód płakać przestaniesz, bo te twoje łzy są krokodylowe i płomień ze łba ściągniesz aż do pięt samych, nie chciałbym bowiem od twego ognia spłonąć wraz z całym domem. Uczynisz to natychmiast! Skoro nie, róg potłukę żelazkiem do prasowania na proch, — pokropię święconą wodą i wtedy dopiero spalę.

Przyparty do muru Asmodeusz musiał uczynić wedle zalecenia imcipana Spencera, a czas też już był największy, gdyż w podłodze kilka dziur się wypaliło wielkości talara i z paszczy dymić się już zaczęło. Kiedy więc Asmodeusz przestał płakać i wciągnął w siebie płomień, a majster wytłone na podłodze miejsca zakrył mokrym płatem, przemówił ten ostatni:

— Za karę jednak — nowy figiel i to gruby wypłatać mi chciałeś — wypłacisz mi, mości panie biesie, hm... 2000 rubli w złocie! Tylko bez kominków! Prośby ni groźby na nic ci się nie zdadzą! Nie chcesz? No, to się tu inaczej z tobą rozmówimy — i zaczął się żegnać.

Bies, poznawszy wtedy, że to nie przelewki, zdjął czempredziej swą torbę z zydła, potrząsnął nią i wysypał na stół całą kupę czerwonych złotych. Zabrał się potem do liczenia, lecz się czegoś ociąga, układa pieniądze wolno na warsztacie, myśli się często, poprawia, liczy od nowa, niby się namyśla, drapie za uchem, aż i brzask dzienny przez okna do izby wkradać się zaczął. Skończył wtedy liczenie pieniędzy, róg odebrał z rąk imcipana Spencera i ostrożnie go na swe dawne miejsce na łbie osadza, gdy wtem kur zapiał.

Asmodeusz wtedy pełen uciechy podskoczywszy w górę, zachichotał, tak jak tylko piekielnicy chichotać potrafią. Schyliwszy się potem nad warsztatem, parsknął gorącą parą na dukaty i ku zdumieniu majstra złoto przemieniło się w czarne węgle. Szatan zaś sam, strzepnąwszy po kilkakrotnie rękami, tak jak ptak, kiedy się do lotu zrywa, przedzierzgnął się w nietoperza i wyleciał kominem.

Majster, po sporej chwili przyszedłszy do siebie ze strachu i zdumienia, ogląda węgle na warsztacie leżące, maca, chociaż nie bez bojaźni, waży w ręku... nie, jak węgle, czarne, ciepłe jeszcze, węgle!

— Ot, bisurman! — zawołał potem żałośnie, — jakże mnie wziął na lep!... I bylażże mi niewola z czartowskim wysłannikiem w zakłady wchodzić? Cóż za nieostrożność! Panu Bogu dziękować, że przynajmniej z całą głową wyszedł z tej awantury, a nawet ze znacznym zarobkiem... lecz może i to srebro bies na żuźle spalił!

Zaniepokojony otwiera skrzynię, do której był srebrne ruble włożył i patrzy ciekawie... pieniądze leżały nieknięte. Więc z rozkoszą karmi oczy błyszczącym srebrem i układa w głowie, co za te pieniądze nabyć będzie można. Spłaci żydowi resztę należności za kamienicę, za którą jeszcze został dłużny i nabędzie przyległy ogród owocowy i warzywny; zakupi w Warszawie cienkiego sukna, każe na nowo pomalować front domu, no, to i owo jeszcze sprawi do gospodarstwa... mebelki, nowy warsztat.

Obejrzał się po izbie; w kącie, tam gdzie stała kowana szkatuła, padł jego wzrok na parę nowych błyszczących rubli, oświeconych brzaskiem rodzącego się dnia. Ciekawością i niepokojem wiedziona, podchodzi, przypatruje się. Tuż przy szkatule leżą owe ruble niby rozrzucone na ziemi, szkatuła zaś sama niby niezamknięta, chociaż parę dni temu obwarował ją dobrze, gdyż skarb w sobie zawierała, zatrasnął wieko, zamknął na zamek z podwójnym spustem i prócz tego na wielką kłódkę. Zatrwożony podnosi wieko, patrzy... na spodzie widzi kilkanaście monet miedzianych, jako też kilka sztuk drobnych, srebrnych pieniędzy. Ze zgrozy, zdumienia i żalu imci

pan Kacper osłupiał zrazu, nie mogąc sobie wytłumaczyć, jakim sposobem parę tysięcy rubli, pieniądze cehowe, ulotnić się mogły. Wnet atoli domyślił się sprawcy tego niemiłego figla. Asmodeusz, rozumie się, wyprowadził ze skarbcza grube srebro... ale jak? ogonem chyba!... Czy sak czy owak, nikt tylko bies przeklęty wyłowił ze skarbcza cehowe pieniądze i temiż pewno zapłacił swą przegraną!

Z żalu, wstydu i markotności pan Kacper potoczył się i padł jak długi na podłogę.

Pani majstrowa, przyniosłszy mężowi ranną polewkę, znalazła go rozciągniętego na ziemi, bez przytomności i we krwi zbroczonego; upadając bowiem, zranił się pan Spencer w czoło. Wystraszona niewiasta rzuciła się mężowi na ratunek; podnosi, cuci omdlałego i po wielu staraniach przywołała go przecie do życia.

Przywołany feler opatrzył ranę, zalecił jakiś domowy środek; kazał chorego do łóżka położyć.

Kilka tygodni przeleżał pan majster Spencer w ciężkiej chorobie; z febry bowiem wywiązał się tyfus; życie chorego wisiało nieraz na włosku. Staranne pielęgnowanie jednak i troskliwość żony postawiły majstra na nogi.

— Słuszną karą mnie spotkała, mówił sobie nieraz, leżąc w łóżku, — za moje łakomstwo i żądę złota. Ślubuję sobie odtąd czarnego ducha w myślach nawet nie wspominać.

Panu burmistrzowi i jego godnej małżonce szkoda też stąd nie wynikła. Uroczystość bowiem poświęcenia szkoły odłożoną została dla jakiejś ważnej przeszkody na czas późniejszy. Pódezas tej uroczystości pan burmistrz wystąpił przed dostojnikami w nowem frakowem ubraniu, które jejmość pani, odebrawszy od chorego majstra, wraz z córkami wykończyła. Przy tej sposobności głowa miasta sprawiła się tak dobrze, wygłosiła tak świetne mówki, iż pan gubernator czuł się spowodowanym, wystąpić dla mowy o wysoki order.

KONIEC.

Niebaczne słowa.

Ile nieszczęść sprowadziły na ludzi słowa niebaczne! Niejeden nie myśli może nic złego, opowiadając o drobnych wadach znajomych, a przesadzając je trochę, wywołuje tem śmiech słuchaczy i popisuje się swym dowcipem. Jest to przyjemną dla wszystkich zabawą. Ale tacy ludzie dowcipni idą coraz dalej na tej śliskiej drodze i wyszukują pilnie słabe strony bliźnich, żeby z tego później zrobić użytek. Tak powstają plotki i oszczerstwa.

Bo nic łatwiejszego, jak prawdę zmienić i z drobnej wady uczynić występki! Jedno niebaczne słowo może zniszczyć szczęście całej rodziny. Ktoś dowiedział się przypadkiem o jakimś nierozważnym postępcu znajomej sobie osoby, dawno już zapomnianym. Czemu nie milczy o tem, myśląc: »Uczył to z nierozwagi, nie mógł oprzeć się pokusie — czy ja sam byłbym miał tyle silnej woli, aby złemu nie uleźć?«

Nie, zamiast zatrzymać to dla siebie, opowiada o tem innym, w tajemnicy naturalnie, z przeświadczeniem jednak, że wnet dowiedzą się wszyscy o całej sprawie. Inni udzielają ciekawej wiadomości dalej, już to wprost, już to dają do zrozumienia przerwaniem zdaniem, wzruszeniem ramion, że wiedzą o czemś i zwolna domyśla się każdy, o co chodzi. Takie słowa niewypowiedziane są nieraz gorsze od

wymówionych, bo dają więcej do myślenia. Tak to niszczy się dobre imię bliźniego, tak to podkopuje się szczęście jego.

Jak więc ostrożnymi powinniśmy być w słowach naszych!

Jeśli kto źle mówi o drugim, powinniśmy nieobecnie bronić i mówić o jego cnotach i zaletach. Obmówić kogoś, to bardzo łatwo, ale odwołać złego zwykle już nie można. Potwarz i plotka, to kule, których w biegu zatrzymać nikt nie zdoła.

Wreszcie pamiętajmy zawsze o tem, że »co tobie nie miło, tego drugiemu nie czynić!«
P.

Jak pisać listy do jeńców?

Do redakcyi naszej liczne nadchodzą zapytania i prośby o wskazanie, jaką drogą wysyłać listy i przesyłki pieniężne do jeńców wojennych, znajdujących się w niewoli. Podajemy tedy dzisiaj kilka szczegółów, które przyczynić się mogą do wyjaśnienia sprawy.

Do pośrednictwa w komunikacyi listowej z jeńcami, czy to wojennymi czy cywilnymi, ofiarowało się towarzystwo »Deutscher Hilfsverein« w Sztokholmie. Stowarzyszenie to, istniejące od roku 1876, nie pobiera za swoją usługę żadnej opłaty, prosi jednak, aby do każdego listu dołączono dwa międzynarodowe znaczki pocztowe (internationale Post-Antwortscheine). Znaczki takie, w cenie 25 fen., otrzymać można na każdej poczcie.

Listy pisać należy głoskami łacińskimi i wyraźnie, adres musi być dokładny. Postępowanie jest następujące: List, przeznaczony dla adresata, wkłada się w osobną otwartą kopertę z dokładnym adresem odbiorcy, następnie wkłada się tak zaadresowany list do drugiej koperty, również otwartej, na której zamieszcza się adres: Deutscher Hilfsverein — Stockholm.

Poniżej podajemy wzór adresu do jeńca, znajdującego się, powiedzmy, w niewoli rosyjskiej:

An den
Civil [Kriegs]gefangenen
Czesław Koźlicki
Dorf: Petrowskoje
Post: Troitzk.
Gouv.: Orenburg.

Na tej połowie strony adresowej umieszcza potem rzeczony Stowarzyszenie w Sztokholmie adres w języku rosyjskim, jeżeli piszący nie umie po rosyjsku.

Jeżeli adresat jest jeńcem wojennym, należy dodać dokładnie odnośny oddział wojska, w którym służył (pułk, kompanię, szwadron).

Na odwrotnej stronie koperty zarówno jednej jak i drugiej, podać należy dokładny adres i miejsce zamieszkania nadawcy.

W listach, pisanych do jeńca, nie wolno poruszać spraw politycznych. Zaleca się również nie albo mało pisać o wojnie. Każdy bowiem list przechodzi cenzurę i listy z nieodpowiednią treścią nie dochodzą nigdy adresata.

Stowarzyszenie »Deutscher Hilfsverein« powiadamia zawsze nadawcę o dalszem wyekspedowaniu nadesłanego listu. Na przypadek, że Stowarzyszenie załatwić ma wysyłkę telegramu, dołączyć należy w znaczkach przypuszczalną kwotę kosztów. Jedno słowo do Rosyi kosztuje mniej więcej 30 fen. Ewentualną nadwyżkę otrzyma nadawca na życzenie z powrotem; jeżeli tego życzenia nie wyrazi w liście, nadwyżka zużyta zostanie na cele dobroczynne Stowarzyszenia.

Przesyłki pieniężne dla jeńca najodpowiedniej przesyłać Stowarzyszeniu przekazem pocztowym, z dokładnym adresem nadawcy i odbiorcy na przedniej, względnie tylnej stronie odcinka. Dalszą ekspedycję pieniędzy uskutecznia »Hilfsverein« przez jeden z banków w Sztokholmie.

Wysyłka paczek pocztowych Stowarzyszenie się nie zajmuje, ponieważ rozmaite przedmioty, jak artykuły spożywcze, tytuły i inne, podlegają konfiskacie, z drugiej zaś strony cło w Rosji jest niesłychanie wysokiem.

W każdym liście, pisanym do jeńca, nadmienić należy, że w przesyłce pośredniczy »Deutscher Hilfsverein« w Sztokholmie, aby adresat wiedział, na której drodze może odpowiedzieć.

Listy pisane do Stowarzyszenia, ujęte być powinny w możliwie krótkiej, ale dokładnej formie.



Z dyecezyi.



— W katedrze poznańskiej odbyła się w czwartek, 1 lipca, instalacja X. dr. Józefa Paecha na kanonika metropolitalnego. Po uroczystościach instalacyjnych odprawił X. kanonik Paech pierwszą uroczystą Mszę św. konwentualną przed wielkim ołtarzem.

— Dnia 2 lipca umarł X. Kazimierz Fabisz, proboszcz w Drzeczku. Ś. p. X. Kazimierz Fabisz urodził się w Poznaniu dnia 3 marca 1858 r. jako syn profesora szkoły realnej Bergera, liczył więc lat 57. Egzamin abiturystencki złożył w Poznaniu, następnie słuchał teologii św. w Wyrcburgu. Po odbyciu rocznej służby wojskowej przy artylerii w Poznaniu, był wikaryuszem w Kórniku, Bydgoszczy, administratorem w Potulicach, proboszczem w Modliszewku, a od 13 lat proboszczem w Drzeczku i 11 lat członkiem zarządu Banku Ludowego w Osiecznie. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

— Z »Kościelnego Dziennika Urzędowego« wyjmujemy następujące wiadomości:

Najprzewielebniejszy administrator archidiecezyi gnieźnieńskiej, X. Biskup Kloske, zamianował: X. proboszcza Łabędzkiego z Wrześni radcą duchownym, X. prodziekana Schwartza ze Sławska dziekanem dekanatu kruświckiego. — Na wikaryaty powołano: X. Rogalewskiego, wikaryusza z Winnejgóry, na III mansjonarza i wikaryusza do Śremu, X. Piszczygłowę, administratora z Pogrzebowa, do Wolsztyna, X. Tomiaka, wikaryusza ze Słupi, do Winnejgóry, X. Uttehta, wikaryusza z Nadarycza, na III wikaryusza do Piły, X. neopresbytera Józefa Garskiego do Nadarycza, X. Rafała Szalkowskiego z Pleśzewa do Ostrowa pod Gniewkowem.



Wiadomości bieżące.



Kłeska wojenna w Królestwie i Galicyi
zwiększyła się w ostatnim czasie znowu wskutek przesunięcia się widowni walk, przez co nowe obszary objęte zostały pożogą wojenną, a niejedne po raz drugi nawiedzone okropnościami wojny. Na szczęście ogrom zniszczenia i nędzy wytwarza w tamtejszej ludności coraz więcej hartu i odporności, a przede wszystkim *bohaterskiej ofiarności*. Dowodem tego nowe sprawozdanie poznańskiego Komitetu niesienia pomocy Królestwu, którego wysłannicy zwiedzili znowu znaczne obszary Królestwa i przekonali się, że potworzone komitety lokalne małym stosunkowo funduszami dokonują wielkich rzeczy, mnożąc w dodatku dobrowolnymi składkami otrzymane zasoby.

Do 1-go czerwca utworzono w Królestwie 554 komitety, w tem 400 wiejskich, które rozporządzały sumą około miliona marek, w wielkiej części zebranych wśród miejscowego obywatelstwa ziemskiego i miejskiego. W Galicyi wielkie zasługi

około ratowania nawiedzanej głodem ludności położył t. z. Krakowski Biskupi Komitet, którego twórcą i kierownikiem, *książe biskup Sapieha*, zebrał około 800 tys. koron i jak już wiadomo, stał się zbawcą nieszczęśliwej ludności, nawiedzanej klęską wojenną. Krakowska Akademia Umiejętności przyznała ks. Biskupowi za tę niestrudzoną działalność ratunkową nagrodę z funduszu Jerzmanowskiego, wynoszącą 44 tys. koron, które on bezwzględnie obrócił na ratowanie dotkniętych klęską wojenną rodaków.

Przeszło 2 miliony franków

zebrał dotąd szwajcarski Centralny Komitet, którego prezesami są Sienkiewicz i Paderewski, na rzecz nędzy w Polsce. Na sumę tę złożyły się Szwajcarya, Ameryka, Francya, Anglia i Włochy. Świeżo zaczęto też zbierać na cel ten składki w Bułgarii. Równocześnie wzmożło się za granicą *zainteresowanie się sprawą polską*, czego dowodem nie tylko artykuły dziennikarskie, ale odczyty znakomitych uczonych o Polsce, wygłaszane w wielkich miastach Europy i Ameryki, jak w Medyolanie, Paryżu, Londynie, Chicagu.

Dla miast w Królestwie po lewej stronie Wisły

wydał rząd niemiecki osobne prawa czyli ordynację, według której od 1-go lipca rządzić się tam mają zarządy miejskie, składające się z burmistrza i ławników. Językiem urzędowym ma być język niemiecki i polski. Komitety Obywatelskie i milicje, które tam dotąd sprawowały rządy, zostały rozwiązane i zakazane.

Za nawoływanie do układów pokojowych,

wystosowane do rządu, zostało główne pismo socjalistyczne, »Vorwärts«, zawieszone, ale po kilku dniach mogło nadal wychodzić. Rząd chce sam zdecydować o tem, kiedy będzie czas do omawiania sprawy pokoju, tymczasowo zaś takie odezwania się uważa za szkodliwe.

Niebezpieczeństwo nowego zatargu z Ameryką

powstało wskutek tego, że przy zatopieniu angielskiego parowca »Armenian« przez niemiecką łódź podwodną zginęło kilku obywateli amerykańskich. Z urzędowej strony wyjaśniono jednak, że winę ponosi kapitan owego parowca, który na wezwanie nie zatrzymał swego statku.

Wojna.

Walki stoczone w ubiegłym tygodniu na żadnym froncie nie przyniosły rozstrzygnięcia, tak iż na ogół położenie pozostało niezmienione.

W północnej i środkowej części wschodniego frontu

panował względny spokój. Rosyianie usiłowali odzyskać utracone stanowiska pod Oględą, ale zostali odparci. Zresztą odbywały się tylko walki artyleryjskie.

W południowej części Królestwa jako i w Galicyi

wojska rosyjskie cofały się na wschód i północ, ale odwrót ten odbywał się powolnie, wśród ciągłych walk, które toczyły się zwłaszcza pod Chodorowem, Zawichostem, Miklaszowem, Haliczem, Tomaszowem, nad Gniłą Lipą, pod Rawą Ruską, Kamionką, Zamościem, Iłżą, nad Łabunką i Porem, między Firlejowem a Maryampolem i pod Kraśnikiem. Mimo znacznych posiłków, nie zdołali Rosyianie nigdzie oprzeć się stanowczo posuwającym się naprzód wojskom niemiecko-austriackim, ale też żadnego prawie stanowiska nie opuszczali bez walki.

W cieśninie dardanejskiej

przedsiębrały wojska angielskie i francuskie ponowne ataki na stanowiska tureckie pod Sedil Bar i Ari Burun, ale nie zdołały ich przełamać.

Na włoskiej widowni walk

położenie nie zmieniło się, choć Włosi coraz większymi siłami nacierali na stanowiska austriackie, szczególnie pod Plawa, Sagrado, Doberdo i Gorycya.

W Albanii

zajęli Serbowie Durazzo czyli Drac, Czarnogórcy zaś Skodar, ogłaszając miasta te jako wcielone do swych krajów.

Na zachodnim froncie

poczyniły wojska niemieckie w kilku miejscach dość znaczne postępy. I tak zajęły grzbiet górski pod les. Eparges nad Moza, zdobyły w Argonach pod Four de Paris na przestrzeni 3 kilometrów stanowiska francuskie, a w Książęcym lesie zabierały rowy strzeleckie długości 1500 metrów. Próby odzyskania utraconych stanowisk nie powiodły się Francuzom.

W walce morskiej

był tym razem Bałtyk widownią bojową. Przyszło do starcia między lekkimi krążownikami niemieckimi a flotą rosyjską w pobliżu Gotlandu. Wynikiem nierównej walki było zatonięcie krążownika niemieckiego »Albatros«. Oprócz tego zatopili austriackie łodzie podwodne dwa torpedowce włoskie na Adryatyku.

Walka napowietrzna

odbywała się często na zachodnim froncie między samolotami niemieckimi a francuskimi. W kilku wypadkach zmuszono, jak donosi główna kwatery niemiecka, lotników francuskich do lądowania lub zniszczono samoloty strzałami. Przedsięwzięty znacznymi siłami atak angielski na Zatokę niemiecką został przez samoloty niemieckie odparty.

W Rosyi

mimo ostatnich niepowodzeń, nie widać wyczerpania ani skłonności do układów pokojowych. Świadczy o tem orędzie cara do prezesa ministrów, w którym wzywa on naród cały do wyłączenia wszystkich sił w celu dalszego prowadzenia wojny i zapowiada zwołanie Dumy na przyszły miesiąc. Jeszcze wyraźniej dowodzą tego nagłe zmiany w ministerstwie, a szczególnie ustąpienie ministrów Maklakowa i Suchomniłowa i samego prezesa Goremkina, którzy nie okazywali dość sprężystości i nie byli lubiani w kraju. Po zebraniu Dumy utworzony ma być osobny Komitet obrony krajowej, który ma stać nad samym naczelnym wodzem.

Na Venizelosu,

byłego prezesa ministerstwa greckiego, zwrócone są oczy nie tylko w Grecyi, ale na całym Bałkanie. Uważają go tam za zbawcę i spodziewają się po nim, że, jak przed wojną z Turcją, tak i teraz zdoła utworzyć związek państw bałkańskich.

Rumunia nie wmięsza się tymczasem do wojny,

bo rząd rozpuścił część wojska do prac żniwnych. Swoją drogą rząd rumuński prowadzi dalej rokowania z Rosją i Bułgarią.

Skrzynka do listów.

— Pani Agnieszka Bukowska w Buer-Erie (Westfalia). Ponieważ nieznany nam bliższy adres Pani, dla tego na tej drodze zwróci do tamtejszego burmistrza. Gdyby to nie pomogło, to do land-rata, a gdyby i to nie pomogło, to do prezesa rejencji w Poznaniu.

— J. 100. Osobami historycznymi w rzeczywistości byli Wołodjowski i Skrzetuski. O Skrzetuskim świadczy fakt historyczny, iż walczył pod Zbarażem i dokonał słynnego przejścia przez obóz nieprzyjacielski; również i o Wołodjowskim świadczy historia, iż poległ przy obronie twierdzy Kamieniec. Cały szereg dalszych postaci powieści Sienkiewicza należy również do historii. Wyobraźnia autora dodała do ich rzeczywistych czynów szczegóły, które historycznie prawdziwymi nie są.

Poradnik prawny.

N. S. K. F. No. 171. Pani masz prawo żądania dawniejszej zapomogi za czas od 18 marca do 1 czerwca; niech się Pani najpierw zwróci do tamtejszego burmistrza. Gdyby to nie pomogło, to do land-rata, a gdyby i to nie pomogło, to do prezesa rejencji w Poznaniu.

W. K. Poznań. Uznanie kogoś za »niezdatnego ani do służby polowej ani do służby załogowej« nie odpowiada przepisom wojskowym i dla tego jest bez znaczenia; osobom takim, zaciągniętym następnie do wojska, nie służy prawo żądania zwolnienia z wojskowości.

N. N. 20. Kara prawdopodobnie do 30 marek. Jeśliby zachodziło nadzwyczajne znaczenie się, powiedzmy okrucieństwo, wtenczas kara więzienia. Na mocy świadectwa lekarskiego może sąd zwolnić od obowiązku stawienia się na termin.

Rost. Będzie musiał być obrany opiekun.

No. 100. Nic nie robić. Gdyby później kto zażądał zapłacenia weksla, to oddać sprawę prokuratorowi.

A. P. Sroda. Należy najpierw stawić do sądu wniosek o wyznaczenie innego opiekuna. Nowy opiekun musi wezwać spadko-

bierców poległego żołnierza, by uznali, że ów żołnierz był nieślubnym ojcem owego dziecka; gdyby spadkobiercy nie chcieli tego uczynić, to może ich o to zaskarżyć. Skarga jest niełatwa, dla tego musi się opiekun koniecznie zwrócić do adwokata.

Elżbieta J. Musi się Pani zwrócić do lekarza i na mocy świadectwa, wystawionego przez lekarza, stawić wniosek o przyjęcie córki do odnośnego zakładu; lekarz będzie najlepiej wiedział, do jakiego zakładu córka Pani musi pójść. Jeśli Pani jest biedna, to nie będziesz Pani potrzebowała nic płacić.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

X. prob. Teofil Kłos dalsza rata z parafii Łabiszyńskiej: Z miasta Łabiszyna 379,85 m. X. X. 65 m. Z Jezewa 25,80 m., z Ojrzanowa i Nowin 142,20 m., z Lubostronia 61,10 m., od dzieci 93,95 m., od młodzieńców 80,30 m., z Kąpia pp. G. i L. 30 m., zebrane w kościele 208 m. Razem 1086,20 m.

J. Smolarek z Karczyna 2 m. N. N. z Grylewa 4 m. Z Wir: Z. Peczek 10 m. H. Iczakowska 6 m. Albertyna Iczakowska 2 m. N. N. z pod Szamotuł 2 m.

X. prob. Nikiewicz z Solca (V rata): Górnaś z Sulęcina 4 m. Golińska 5 m. Karłowicz 1 m. Walczak 1 m. Bielska z Krzykos 5 m. Pelasia Łukowska z Solca 2 m. Abramowicz 1 m. Fiedler 5 m. Ku-basik 2 m. Ritter 2 m. Poch 1 m. Zbierska 1 m. Antoni Zaworski 20 m. Razem 50 m.

N. N. 30 m. Stefanowski z Poznania 1 m. Żołnierz T. Marciniak 1 m. Żołnierz F. Trzebiatowski 2 m.

Z Łekna (II rata) 156 m.

X. prob. Podkomorski z Spławia 50 m. Od rodaków z pod Verdun 45 m.

N. N. z Moguncyi 3,50 m. F. Barteczka z Góry 5 m. J. Ku-biak z Kilonii II rata 20 m.

X. prob. Szadziński z Gozdowa składka od Matek chrześcijańskich, ze skarbonki św. Antoniego oraz ze składek razem 100 m.

X. kapelan Mende z Königshütte 20 m.

J. Skrzypek z Runowa 5 m. A. M. z Heidelbergu 5 m.

Za staraniem Sylwestra Wieszy składka od ludzi pracujących na folwarku w Kalibbe 40 m. (poprzednio nadesłano 20 m., razem więc 60 m.)

P. Zieliński od siebie i dziewcząt dominiańskich z parafii Bralińskiej 5 m.

Od żołnierzy z wschodniego pola walki: J. Wawrzyniak, Fr. Juska, Fr. Olejnik, Fr. Skrzypalik po 2 m., razem 8 m.

E. Kamińska z Słachcina 5 m. K. Przerwa z Berlina 10,10 m. Żołnierz Fr. Małeckie 1 m. Żołnierz Fr. Baumgardt 1 m.

X. prob. J. Kämmer składka z parafii farnej w Gnieźnie (III rata): Kwiatkowska 5 m. Lemiech 4 m. Siciński 10 m. N. N. 67 m. Razem 86 m.

J. J. z Crefeldu 20 m. D. A. z Poznania 20 m.

X. Ciepłucha dalsza składka z parafii Brodnickiej 96 m. (dotąd złożyła parafia Brodnicka 1831 m.)

Składka zebrana w Gołuskach 40 m.

Od żołnierzy z wschodniego pola walki: J. Dolata, M. Juś, St. Strunkowski, J. Wojtus i J. Kujawa po 1 m., razem 5 m.

X. kapelan Mehler z Dortmundu składka od kilku parafian (10 rata) 26 m.

X. prob. Kaźmierski od W. Sramy z Szamotuł 5 m.

Przepiórska z Poznania 5 m. X. Klein, Ostrowite, 1,55 m. X. prob. W. Rokowski z Noskova 20 m.

Za pośrednictwem A. Kurowskiego zebrane przez robotników sezonowych z Królestwa obecnie w Käfernburg: A. Kurowski, F. Balcerzak po 2 m. J. Hadrysiak, W. Prażewski, F. Paska, J. Adamczewski po 1 m. K. Pawlicki 50 f. T. Smus 1 m. M. Hadrysiak 2 m. M. Pawlicka, J. Pawlicka, M. Adamczewska, S. Chojnacka, W. Mielcarek po 30 fen. Razem 14 m.

Żołnierz J. Pieprzka 2 m. T. Strzyż z Szczepankowa 7,75 m. Wilk z Erfurtu 1,50 m.

X. prob. Kruszyński ze Szezur od siebie i parafian 210 m.

Kat. Pawełek z Trzcielina jako karę za obrazę 5 m. J. Korcz z Charlottenburga 5 m.

Żołnierz Kostrzewa od towarzyszy broni: St. Pięta 5 m. Fr. Kostrzewa 3 m. A. Nowaczyk 2 m. A. Łandecki 1 m. Razem 11 m.

A. Jelinowski z Krotoszyna 20 m. T. Hoffmannowa z Brockau 2,15 m.

X. prob. P. Andrzejewski z Piasków: Piechocińska 2 m. Ogrodowska 5 m. Bąkowskie 2 m. Cichocka 5 m. Wróblewska, Chęsa, Barezak, Kołodziejczak po 2 m. Wiechecki 3 m. Nowak 5 m. Mikołajczak 3 m. Bartoszak 2 m. Panfil stary i Panfil młody po 1 m. Malinowski 3 m. Łaskiewicz 1 m. Przybyliński i Kowalski po 3 m. III Róża panien z Bacharcia 15,50 m. Marezynska i Dąbrowska po 3 m. P. Sulerzyska ze swej skarbonki św. Antoniego 10 m. Michalak 3 m. N. N. ze Skotnik 1 m. Wiechecki 2 m. Krążelewski 50 fen. Kozłowski i Zieliński po 5 m. Domański 1 m. Błaszak 2 m. Rogoziński 3 m. Z pola wojny 10 m. Wiśniewska 1 m. Tomczak 2 m. Hałas 3 m. Razem 117 m.

X. prob. S. Dolatowski z parafii Psarskie II rata: N. N. 5 m. N. N. 3 m. N. N. 3 m. N. N. 3 m. N. N. 4 m. F. Stopa 1 m. S. Dera 2 m. Roszkiewicz z Zajęczkowa 3 m. Z Psarskiego: II róża panien 3 m. III róża panien 6 m. IV róża panien 3 m. I róża panien

z Gnaszyna 6 m. Z Zajączkowa: I róża młodzieńców 15 m. II róża młodzieńców 3 m. Razem 60 m.

P. A. z Poznania 20 m. St. Brzozowski z Poznania 10 m. Słomiska 5 m. Żołnierz St. Kasprzyk z Sremu 5 m.

Żołnierz Wojciechowski 2 m. X. prob. Bartsch, Wonieś 3 m. Otto z Grodziska 9,15 m.

X. prob. Wilkoński z parafii Grodzkiej (IV rata): Grodzisko 125 m. Pacanowice 110 m. Zawichowice 58,55 m. Rokutowo 29 m. Zawoda 11 m. Razem 333,55 m.

Żołnierz F. Firyn od towarzyszy: J. Zielke 1 m. F. Firyn 1 m. Szezeblewski 1 m. Kurowski 50 f. Lubocki 50 f. Ossowski 50 fen. Gdaniec 50 f. Pliszka 50 f. Grzywacz 1 m. Appa 50 f. Zieliński 50 f. Poplewski 50 fen. Razem 8 m.

X. prob. Br. Hertmanowski z Chojnic III rata od siebie i parafian 120 mk.

Żołnierz W. Napieralski od towarzyszy broni: W. Napieralski, J. Springer, W. Olejniczak, R. Henicz, W. Łukasz, M. Napierała po 2 m. Michalski 5 m. Jabłoński, A. Komasa, M. Buschko, Kuźniarek po 1 m. Taberski 50 fen. Fischback 1 m. Szymaś, Smulski, Świadek, Kusza po 2 m. Maćkowski 3 m. Marciniak, Przybylski, Laubecki, Ruta po 1 m. Knopp 2 m. Drzewiecki, Bryza, Wiśniewski, Ziółkowski, Biniś, Gronowski, Woźniak, Frankowiak po 1 m. Gierszewski 50 fen. Werner, Stasiak, Świdurski, Tucholski, Zielke, Skibicki, Lisiek po 1 m. Szober, Popiela, Rudy. Razem 56,50 m.

N. N. z Poznania 20 m. M. Latos z Freidofu 4 m.

Towarzystwo Robotników we Wirach 10 m.

Żołnierz Dąbrowski od towarzyszy broni 22,50 m.

Za pośrednictwem J. Kaliszana z Essen: J. Kalisz 5 m. St. Jabłoński 10 m. J. Rajek 1 m. J. Błaszczyk 5 m. J. Pludra 3,50 m. Fr. Małolepszy 2,80 m. Razem 27,30 m.

T. Kościuszko z Kwileza 3 m.

X. prob. Mreła składka z parafii Karminskiej 116,45 m.

X. Jęsień zebrane na godach weselnych u pp. W. Pawlaka i R. Grzybkówny w Zegrzu 14,50 m.

J. Kmiecik z Borbeck 5 m. Z Niepartu: Sz. Daleki 4 m. i X. 1 m. Za pośrednictwem żołnierza A. Olejniczaka składka od towarzyszy

broni: Nowicki 25 fen. Józwiak 50 f. Nowotny, St. Konieczny, St. Szymański po 1 m. J. Banaszak 50 f. Schiller 1 m. J. Baum, Kuczma, Idaszak, Milewski, Przepióra po 50 fen. Grobelny 30 fen. J. Szymański 1 m. Janeda 50 fen. Łysiak 15 fen. Łukasewski 20 fen. Drewniak 10 f. Filipiak, Jaworski po 50 fen. Urbaniak 40 f. A. Olejniczak 1 m. Oprócz tego Ratajczakowa z Dębca 1 m. St. Szaj 1 m. i J. Szaj 20 f. Mateina i Hajnce z Dębca po 1 m. Razem 16,60 m.

X. prob. Glatzel z Ujścia jako II rata od ludzi z Byszek: X. proboszcz Glatzel 3 m. Żołnierz I. Wielebski i M. Pierdzioch po 5 m. K. Rybak 4 m. A. Pobłycy 3 m. I. Grantkowski 2,50 m. I. Cichowski, B. Lucke, J. Zatachowski, E. Weinkauf, S. Rudziński, F. Rudziński, I. Kryger, F. Kieruj, N. N. po 2 m. N. N. 1,50 m. A. Wielebska, M. Wielebska, J. Wielebska, W. Wielebski, E. Kłos, I. Grochowski, J. Radziński po 1 m. L. Gładych 1,50 m. Fr. Gładych, F. Gładych, A. Maślanka, M. Baranowska, W. Gruntkowski, Z. Zatachowski, A. Zatachowska, F. Kleska, T. Busa, W. Woźniak po 1 m. F. Januszewski, P. Gapiński, I. Gapiński, J. Przybył, J. Fons, M. Rożek, J. Kłos, W. Kłos, S. Pluciak, F. Kubik, A. Kieruj, H. Chłopek, T. Kaczmarek, J. Kłofik, M. Liska, A. Kieruj, J. Radziński po 50 fen. F. Kubik i T. Siemiński po 30 fen. J. Kubik 25 fen. S. Rosptoch 20 fen. Razem 70 m.

Ogółem złożono 108,055,28 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Niedziela (7-ma po Zielonych Świątkach) 11 lipca, **Piusa I p., Plateona**. — Poniedziałek, 12 lipca, **Jana Gwalberta**. — Wtorek, 13 lipca, **Eugeniusza b., Małgorzaty**. — Środa, 14 lipca, **Bona-wentury b.** — Czwartek, 15 lipca, **Henryka króla**. — Piątek, 16 lipca, **Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej, Reinholda**. — Sobota, 17 lipca, **Aleksego i Gebharda**.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 11 lipca Opalenica. — 12 lipca Parzęczewo. — 13 lipca Prochy. — 14 lipca Ptaszkowo. — 15 lipca Rakoniewice. — 16 lipca Ruchocice. — 17 lipca Wielichowo.

Walne Zebranie

nijęj podpisanej Spółki odbędzie się w **poniedziałek, dnia 19-go lipca 1915 o godzinie 2-giej po południu** na sali p. **Huberta w Kostrzynie**.

Porządek obrad.

1. Sprawozdanie Rady Nadzorczej za lata 1913 i 1914.
2. Sprawozdanie kasowe.
3. Przyjęcie bilansów i uzielenie pokwitowania Zarządu i Radzie Nadzorczej za 1913 i 1914.
4. Wybór członków Rady Nadzorczej.
5. Wnioski bez uchwał.

Bilans za 1913 i 1914 jest wyłożony w lokalu Banku codziennie od 10-tej do 12-tej przed południem.

Kostrzyn, dnia 6. lipca 1915.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

J. Mąkowski,

przewodniczący Rady Nadzorczej.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Łabimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnikau, Bank ludowy w Czarnikowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau bei Kotowiecko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koeschmin.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
Łubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Poznań, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7.
Ujście, Volksbank zu Usch. E. G. m. u. H. Usch.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Trzeźwy i pracowity (923)

człowiek,

żonaty, z pięciorga dziećmi, który wrócił z wojny i jest wolny od wojskow., szuka miejscy do woźniacz lub włódarka. Zgł. przyjm. Antoni Olejniczak, Dembiec pod Poznaniem.

Poszukuję zaraz lub o 1-go września (908)

chłopca do stajni

wolnego od wojska. Turno, Objezierze p. Obornik.

Organista

kawaler, biegły w swym zawo-dzie i wolny od wojska, poszu-kuje zaraz posady. Łask. zgło-szenia uprasza nadeśł. do eksp. Przew. Kat. pod nr. 925,

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Zychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajduje się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym językiem. Książeczka jest prawdziwym przewodnikiem do częstej Komunii św.

Książeczka zawiera stron 304, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje w oprawie 1,20 Mk., z przesyłką 1,30 Mk., za zaliczką 1,45 Mk.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrótnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
Poznań, Rycerska 36
naprzeciw król. biblioteki.
Telefon 2075.

Walne Zebranie

członków niżej podpisanej Spółki odbędzie się w ponie-
dzialek, dnia 19-go lipca r. b. o godz. 10-tej
przed południem w lokalu bankowym.

Porządek obrad:

1. Msza św. o godz. 9-tej przed południem.
2. Sprawozdanie kasowe za rok 1914.
3. Podział zysków, przyjęcie bilansu, pokwitowanie Zarządu i Rady Nadzorczej.
4. Ustanowienie kwoty najwyższej do jakiej:
 - a. członkowi pożyczać można,
 - b. depozyta przyjmować można,
 - c. z Banku Związku pożyczać można.
5. Sprawozdanie z rewizji Związkowej.
6. Wybór członków Rady Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Rachunki kasowe za rok 1914 wyłożone są od dnia dzi-
siajszego w lokalu Spółki w godzinach urzędowych aż do
dnia Walnego Zebrania.

Wieleń, dnia 22, czerwca 1915 r.

(873)

Bank Ludowy E. G. m. u. H.

Rada Nadzorcza.

Ks. Aleksy Spychalski, prezes.

Wyjechałem

(906)

do 1-go sierpnia.

Leszno. Dr. Świdorski.

Co dopiero wyszła z druku bardzo pożyteczna
książeczka pod tytułem:

(666)

Ojciec nasz w Niebie

Kilka słów pociechy w ciężkich czasach

napisał **O. Jan Pawolek.**

Treść: 1) Trwoga. 2) Wszystko zależne jest od woli
Bożej. 3) Przypatrzcie się lilii polnym. 4) Ojciec nasz
w niebie. 5) Moje nogi mało się nie potknęły. 6) Pan
Bóg wszystko dobrze uczynił. 7) Na padole płaczu.
8) Drogi wasze nie drogi moje. 9) Szukajcie naj-
przód królestwa Bożego.

Cena 10 fen., z franko przesyłką 13 fen.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen O. I.

Nowość eucharystyczna!

Podarek komunijny! Dla wszystkich! Dla dzieci!

Co dopiero opuściła prasę książeczka

Księżda A. Bressières T. J.

pod tytułem:

„Dopuszczcie dzieciom iść do mnie“

Z wzruszeniem czyta się w książeczce tej, jak mały chłopczyk prostymi
i szczerymi słowami opisuje **moc codziennej Komunii św.**, jak prze-
zwycięża wszelkie przeszkody, jak pod wpływem Komunii św. staje się lepszym, pil-
niejszym, jak wreszcie pod wpływem Komunii św. staje się apostołem i bohaterem,
bo życie swoje oddaje za nawrócenie ojca. **Wzruszające te zdarzenia głęboko**
zapisują się w pamięci czytelnika.

Książeczka zawiera stron 52 z pięknym obrazkiem a kosztuje 40 fen., z prze-
syłką 50 fen., za zaliczką 70 fen. W oprawie mocniejszej 60 fen., z przesyłką 70
fen., za zaliczką 90 fen.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Bilans — Bilanz

pro 1914.

Activa.		Konto — Conto.	Passiva.	
Mc	§		Mc	§
18	78	Kasa — Casse	—	—
—	—	Udziały — Geschätsanteile	737	00
—	—	Kredytorzy — Creditoren	2 819	00
274	01	Debitorzy — Debitoren	—	—
24 100	00	Nieruchomość — Immobilien	—	—
—	—	Banki — Banken	35 000	00
10 000	00	Hipoteki — Hypotheken	—	—
52	00	Utensylia — Utensilien	—	—
—	—	Fundusz rezerwow — Reservefonds	63	00
4 174	21	Straty — Verluste	—	—
38 619	00		38 619	00

Liczba członków. — Mitgliederzahl.

Z roku 1913 przeszło na rok 1914 — Vom Jahre 1913
sind auf das Jahr 1914 übergegangen 19

W r. 1914 umarł — Im Jahre 1914 ist gestorben 1

Na r. 1915 przechodzi — Auf d. J. 1915 gehen über 18

Miejska Górka, dnia 1. lipca 1915.

Görchen, den 1. Juli 1915.

Gleba, spółka ziemiska

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Fr. Żyto.

M. Kordek.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank
na oprocentowanie w każdej
sumie i każd. czasie i płaci

5% za rocznem wypowiedzeniem

4% za półrocznem wypowiedzeniem

3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej
do 3-elej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że
nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy
dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze od-
bierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w sty-
czniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

**Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
gdy be-
dzie po-
siadał
mój
cennik**



na zegarki, łańcuszki, pier-
ścionki, stemple, drukarnie,
lampki, portmonetki, noże,
kosy, brzytwy, śpiłki,
płyty, gramofony, sławne
Allegro harmoniki, flety,
skrzypce, klarnety oraz
książki do nabożeństwa
i powieściowe.

Liczne zamówienia i po-
dziękowania świadczą o ta-
niej i rzetelnej sprzedaży.
Proszę napisać Panu zaraz
do mnie swój adres, a che-
tnie każdemu ten cennik
darmo i franko nadesłę.

Adres: **M. Danecki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

**Bacność! dla rolników
i posiadaczy wozów!**

Masę klejową

do zapobiegania rozsycha-
niu się kół wozów
polecam i wysyłam w naczyn-
iach po 5 kilo 4 mk., 10 kilo
7,50 marek franko za zaliczką
pocztową lub za poprzedniem
nadesłaniem gotówki. (842)

Ign. Mandowski,
Pleszew-Pleschen. Telef. 160.

Kłopoty nie zaraz sierotę

chłopca 13-letn., który obo-
wiązany 1 rok jeszcze uczęsz-
czać do szkoły i zatrzymać go
później w nauce Of. pod 1006
do eksp. Przew. Katol.

Podziękowanie i pokwitowanie.

Cztery msze św. rocznie po wieczne czasy odprawiać będą za każdego co przynajmniej 3 marki złoży na **kościół w Siedleminie**. Ofiary składać można za **umarłych i za walczących i poległych** na wojnie.

W dalszym ciągu złożyli: Paweł i Tekla Pietraki 3 mk., Gertruda Tschamer z siostrą 3 mk., Magdalena i Katarzyna Spychalskie, Pobiedziska, 6 mk., Bartłomiej Maliński, Grabowsee, 3,10 mk., Kazimierz i Gertruda Iwański, Warena, 4 mk., Wal. Franc. i Jadw. Wiśniewscy, Grodzisko, 10 mk., Jan, Maryanna, Cecylia, Wojciech i Walerya Szuldrzyńscy, Boguszyn, 10,05 mk., J. K. Czermin (o zdrowie) 5 marek, M. Jasikowska, Karczewo, 3 mk., Fr. Szefer, Neu-Ulm, 3,10 mk., Tom. Gnacy, Sośnica, 6 mk., Józef Gnacy, Sośnica, 1 mk., Wal. Mikołajczak 6 mk., M. Mikołajczak 3 mk., Fr. Schubert 6 mk., Roch, Scholastyka, Władysław, Franciszek, Anna, Jadwiga, Antoni i Zofia Gryglowie 50 mk., B. Tazowska, W. Gorzyce, 20 mk., Barbara Taborska, Salebrun, 1 mk., Stan. Chwałczyńska, Roszków, 3 mk., Fr. Jaśkowiak 3 mk., W. Trybek 3 mk., A. Filipiak, Ciświca, 3 mk., Wal. Szpiłniak (do Serca Jez.) 3 mk., A. Sip, Roszków, 3 mk., Tom. Ign. Zaradny 3 mk., M. Jerszyński, Odra, 2 mk., Bartłomiej i Magdalena Jerszyńscy, Roszków, 6 mk., P. i Magd. Machowiak, Roszków, 6 mk., Józefa, Leonarda, Marya, Franciszek i Edmund Pawelowie 20 mk., Oton i Cecylia Prömel 0 mk., Franciszek Gołębiowski, Roszków, 5 mk., T. Kucharski, Kotlin, 3 mk., Mikołajewska 3 mk., Ludwika Senyowska, Jakóbkowo, 3 mk., August Handke, Józefa i Zuzanna Handke, Józefa i Franc. Neumann, Roszków, 12 mk., z. Nowak, Roszków, 5 mk., Zofia Kościelniak, Ciświca, 1 mk., M. Hejduk (za męża na wojnie) 3 mk., A. Mikołajczak, Roszków, 1 mk., Stanisław, Elżbieta i Magdalena Ramsey 9 mk., Ign. Szczepaniak, Ciświca (o szczęśliwy powrót z wojny) 3 mk., A. Krawiecka, Jarocin (za s. p. Tomka) 3 mk., W. Nowak (o szczęśl. powrót z wojny) 3 mk., Leżała (o szczęśl. powrót z wojny), Pieniężny (o szczęśl. wrót z wojny) 3 mk., Fr. Grygiel (o szczęśl. powr. z wojny) 3 mk., Lud. Grygiel (o szczęśliwy powrót z wojny) 3 mk., Dostatnia (o szczęśl. powrót z wojny 3 mk., Szymkowiak szczęśl. powr. z wojny) 3 mk., St. Kowalezyk (o szczęśl. wr. z wojny) 3 mk., Ign. Zaradny (o szczęśl. powr. z woj.) 3 mk., Tomasz Zaradny 3 mk., Franc. Zaradna (o szczęśl. wr. braci) 3 mk., Pawełczyk (o szczęśl. powr. z woj.) 3 mk., Borczyńska (o szczęśliwy powrót męża z wojny) 5 mk., Łężyński, Września, 5 marek.

Serdecznie »Bóg zapłać!« Pamiętajmy na słowa św. Łuza: »Albowiem Ci będzie oddano czasu zmartwychwsta-sprawiedliwych«.

Siedlemin p. Gollna. X. Gibasiewicz.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. Bielnik wosku.

Nauka o szkaplerzach świętych! Na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej! Pożądana nowość!

Ukazała się drukiem książeczka:

O szkaplerzach świętych,

którą napisał

X. W. Adamski.

Kto nosi szkaplerz — z pewnością pragnie poznać dokładniej jego głębsze znaczenie, chciałby korzystać z wszelkich łask do noszenia szkaplerzy przywiązanych, poczytać się o nowych swoich obowiązkach. — W tym celu Księgarnia św. Wojciecha wydała książeczkę „O szkaplerzach świętych“.

W książeczce tej znajdziemy nie tylko opis wszystkich istniejących dotąd szkaplerzy, ich obowiązków, odpustów i przywilejów, ale także wskazówki do głębszego zrozumienia znaczenia i korzyści szkaplerzy.

Książeczka ta o szkaplerzach zawiera stron 82, mieszczą się w niej dwa obrazy a kosztuje 50 fen., z przesyłką 60 fen., za zaliczką 80 fen.

Odwrótnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha,
Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.



Polecam

bryczki i wozy robocze.

Czeladnik kowalski
może się zgłosić na stałe
zatrudnienie. (218)

Fr. Warkocki, Jarocin.

Mam 200 cent. suchych

wytlóków
buraczanych

na paszę zaraz po 11 marek
za centnar do oddania. Łask.
oferty przyjmuje (913)

J. Kotecki,
Gozdowo per Wreschen.

Posiadłość

w Twardowie, pow. Jarociński, dom murowany z jedną morgą roli ogrodowej, dotychczasowa własność Józefa Strzelezyka, sprzedam zaraz pod korzystnymi warunkami i tanio. (919)

W. Klimkiewicz
kasjer w Kasie Pożyczkowej
w Jarocinie.

Elew leśny

z rodziny zamożniejszej, zdrow, nie wyżej lat szesnastu, z wiadomościami tercyi wyższej, moralnie wychowany, stałego charakteru; potrzebny zaraz. — Zgłoszenia z podaniem życiorysu w języku polskim i niemieckim do eksped. Przew. Katel. pod nr. 912.

Do zboża mienienia na mąkę młynki po M. 27,50 i 22,50 za sztukę dostarczają Zielińkiewicz & Mińkiewicz. Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Piegi
zółte plamy
opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją **Axela-krem** 1/2 st. 80 fen. 1/4 st. 1,50 M., **Axela-mydło** 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 M. (373)
J. Gadebusch
Poznań — Posen 0. 1. (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Dom mur., w środku miasta, gdzie spokojnie panuje, 3 stancje, kuchnia, ogródek, sklep, na sprzedaż za 4000 M., wpłaty 1000 M., reszta może pozostać na długi czas. Zgłosz. do eksped. Przew. pod nr. 909.

Poszukuje się na wieś **kucharki** w starszym wieku, o skromnych wymaganiach, do państwa z trogiem dzieci, którzy oprócz gotowania zajęli się nadzorem domu. Zgł. z podan. pretensji uprasza się do eksp. Przew. Katel. pod nr. 915.

Potrzebna zaraz (911)

służąca

umiejąca nieco gotować, w miesie dotychczasowej, która wychodzi za mąż. Dobra zapłata i obchodzenie. Przedstawienie pożądan. (911)

St. Marecki,
Pobiedziska — Pudewitz.

Potrzebny zaraz **stangret** samotny, dobry, trzeźwy. Pensja wedle umowy. — Zgłoszenia z odpisem świadectw, których się nie zwraca, przyjmuje **Dominium Szoldry,** poczta w mieście.

Za
kosy

100 Mk. nagrody

otrzyma ten, który jest w stanie lepsze kosy zrobić jak moje.

Wierzy, niech się przekona, że kosy moje są uznane za najlepsze; najlepszy dowód, iż co rok więcej sprzedaje. Kosy są tak twardo i równo hartowane, że niejednemu nie umiały sobie naostrzyć; kto zaś pozna, ten dobrze drugich szuka. Każda kosa tnie do 500 kroków za jednym dobrym naostrzeniem, Za darmo dam inną nową kosę, gdyby jedna kosa nie siekła, nie ma zatem żadnej ryzyki. Kto nie kupi, sam sobie szkodzi.

Cena kós zwyczajnych, 2 lata gwarancyi.

85 90 95 100 110 115 120 125—130 cm.

4,50 4,75 5,25 5,50 6,00 6,50 7,00 7,50 Mk.

Łotki 75 f., babki 75 f., pierścien patent, z 2 śrub. 50 f., z 1 śrubą 25 f., osetki 10, 20, 30 f., hańki bl. 50 f.

o zamówi 12 kós naraz otrzyma 1 (trzynastą)

Armo, kto zamówi 4 kosy u nas, porto darmo. Wysyła tylko za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy.

Cena kós extra-prima, 3 lata gwarancyi.

85 90 95 100 110 115 120 125—130 cm.

6,00 6,50 7,00 7,50 8,00 8,50 9,00 9,50 Mk.

Adres do mnie

A. W. Leśniewski, Pleszew-Pleschen.

Za
kosy

Kowala

kawaler, może być w starszym wieku, znającego dobrze swój fach, obeznanego z parową maszyną, potrzebuje zaraz

Dom. Wygoda
(897) per Borek.

Potrzebnych (889)

40 robotników

zdolnych do koszenia zboża, zatrudnienie dostaną zaraz. — Zgłoszenia przyjmuje szachtmistrz **Jaworski** w Pempowie, st. kol. Pempowo, Kreis Gostyn.

Na czas wakacji
 chciałbym umieścić 2 synów,
 15 i 9 lat, w rodzinie na wsi.
 Zgł. pod adr. **Radajewski**,
 Posen, Luisenstr. 14. (921)

Organista

zonnaty, wolny od wojskowości,
 potrzebny od 1. 10. rb. Zgło-
 szenia wraz z dołączeniem ży-
 ciorysu i świadectw, przyjm.
 eksp. Przew. pod nr. 920.

Organisty

poszukuje (922)

kościół w Witaszyczach
 (pow. Jarociński).

Organista zonnaty, zarazem
 szklarz, wolny zu-
 pełnie od wojskowości, poszu-
 kuje zaraz lub też później po-
 sady. Łask, zgł. upr. nadesł. pod
 lit. M. L. 200 Hohensalza.

Organista w starszym
 wieku po-
 trzebny zaraz w **Błocisz-
 wie**, powiat Sremski. Zgłosz-
 piśmienne przyjm. **X. Prob.**

Urządnik prywatny, znający
 organistwo posz. posady jako
zakrystyan albo włódark.
 O łask. oferty prosi p. nr. 914
 do eksped. Przew.

Ochroniarka

poszukuje miejsca na wsi lub
 w małym miasteczku, gdzie ko-
 ściół w miejscu. Zgłoszenia do
 eksp. Przew. pod n. 1004.

Poszukuje **panny**,
 się uczciwej
 znaj. krawiecczynę do składu
 przy woln. utrzym. **W. Sta-
 niszewska**, Buk. Skład
 tow. łokciowych i krótkich.

Dom. Kussowo
 p. Klahrheim, Bez. Bromberg,
 poszukuje na zastępstwo

kowala

lub czeladnika kowal.
 (1006) Zarząd.

Elew

lub młodszy urzędnik
 może się zgłosić.

Dr. Cichowicz
 Marienrode p. Mar.-Goslin.

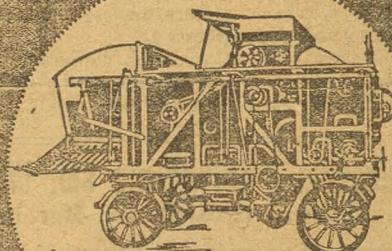
Czeladnika stelmachskiego
 przyjmie **J. Kubicki**, mistrz
 stelmachski, **Ostrów**,
 ulica Raszkowska 26. (901)

Pielegnowanie zębów. — Białe i zdrowe zęby osiągnie się najpewniej — mydłem Regera.

Mokrą szczotkę do zębów natrzeć **mydłem Regera**,
 zęby dobrze wyszczotkować i wodą letnią wypłukać. Tym
 sposobem można zęby zdrowo utrzymać w najpóźniejsze
 lata. Warunek: przynajmniej raz dziennie zęby czyścić.

— — — Mydło po użyciu opłukać! — — —

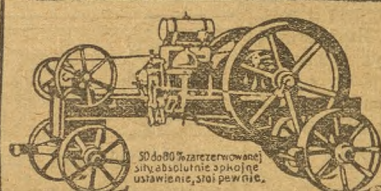
AKRA



Począwszy od 1500 H. przy 120
 cm. przerobu dziennego
 oraz więcej. 2 do 5 ra-
 zie czyszczenie.

Motorowy przybór młocarniany

Pierwszorzędny, nieśtydła-
 nie trwały, lekki, absolut-
 nie pewny. Doskonale
 czyszczy. Czyszcze-
 nie bezprzerywalne.



Minimalne zużycie paliwa i elek-
 tryczności. Nie ma potrzeby
 podnoszenia ciężarów. Każdego
 dnia ogólnie można w ruchu.
 Wrocław, Oficerska 91.

50 do 80 % zużycia paliwa
 przy absolutnie spójnej
 ustawieniu, stoi pewnie.

KYFFHAUSERHUTTE - WROCLAW

AKRA lokomobile można
 spirytusem bez przerobienia i bez
 straty energii, pędzić.

Książka na czasie!

Nakładem naszym ukazała się co dopiero bardzo ciekawa książka, której prze-
 czytanie może być niezmiernie pożytecznym właśnie teraz w czasie zawie-
 ruchy wojennej. Książka ta nosi tytuł:

Nieśmiertelne Świeczniki Narodu Polskiego

Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek
 zebrał i opracował **Adam Kompf**.

W barwnych opowieściach przesuwają się przed nami ten chlubny początek, któ-
 rego światło promienne teraz zwłaszcza w czasach ogólnej udręki, leczyc
 może i krzepić dusze znękaną.

Dziełko zawierające 280 stronnic druk, w pięknym wydaniu, ozdobione
 12 artystycznie wykonanymi obrazkami,
 kosztuje w oprawie **tylko 3 Marki**, z przesyłką poczt. **3 Mk. 20 fen.**
 O łaskawe liczne zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 w Poznaniu, Św. Marcin 69.

Cecionkami i nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Pomocnika

wolnego od wojsk, również

ucznia

syna uczciwych rodziców
 przyjmie zaraz (89)

S. Pawłowski w Pleszew
 handel tow. kol. win i delika-

2 czeladników krawieckich
 na duże sztuki
 poszukuje zaraz (8)

J. Karpiński,
Śmigiel — **Schmiege**
 Rynek.

Ucznia

w ogrodnictwo, z porząd-
 rodziny, dostatecznie rozw-
 tego, przyjmie (8)

K. Rakoczy,
 Objezierze per Obornik

Ucznia

syna uczciwych rodziców,
 szuka od 1. 7. 15. lub póź-

A. Schmidt, Żni-
 skład tow. kolonialnych, do
 katesów, win i cygar.

Do mego składu żelaza
 szukają zaraz (10)

ucznia

syna dobrych rodziców.
Jan Siudziński, handel
Nowe (Neuenburg W.)

Dwóch chłopców

synów porządnego rodzica
 chcących się wyuczyć in-
 gatorstwa, mogą się zgłosz-

K. Kmiecikowski
 Fabryka książek kontow-
 i introligatornia, (8)
 Poznań, ulica Naumanna

2 uczni

poszu-
 zara-
Piotr Waligóra
 mistrz kowalski w Główni

Sierota, spokojna, o-
 tliwa, już w starszym wie-
 ze skromnymi oszczędno-
 mi, pragnie wyjść

zamaż

Panowie stósownego w-
 pragnący spokojnego
 w małżeństwie, ze skrom-
 wymi, chcąc łaskę
 oferty przesłać eksp. Pr-
 Katol. pod nr. 893.

Obelge

rzuconą na bo-
 wego p. **Józ-
 Jankowskiego** z
 galina, mniejszem od wo-
 i obrażonego przepraszam
Franciszek Myt

Obelge rzuconą na pania W-
 w sprawie kościelnej z p-
 prośbieniem cofam. **K. Gry-**